Nr. 262. We Lwowie, Czwartek dnia 24. Sierpnia 1871 **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie alegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Paryż 22. sierpnia. Zapewniają, że prawdopodobnie przyjdzie do porozumienia między rozmaitemi stronnictwami Zgromadzenia narodowego na tej podstawie, iż pełnomocnictwa Thiersa przedłużone będą tak długo, dokąd Zgromadzenie narodowe nie uchwali konstytucji, rozjechawszy się przedtem na ferje.

Lwów d. 24. sierpnia.

(W sprawie kolei podkarpackiej. — Rozszerzona akcja ugodowa. — Finanse a Czesi. — Sprawy bieżące.)

W sprawie kolei Stryj-Beskid i Stryj-Stanisławów otrzymujemy od osoby kompetentnej i całkiem bezstronnej list, zgodny z naszym artykułem wczorajszym, i podający niektóre bliższe szczegóły. List ten, z którym najzupełniej się zgadzamy, opiewa jak następuje:

W chwili, gdy to czytacie, już rozstrzygnięty będzie konkurs kolejowy o linię Lwów-Stryj-Beskid i Stryj Stanisławów. Nie zawadzi jednak przedstawić czytelnikom waszym, jakie warunki stawiano przy ubieganiu się o tę kolej.

Korespondent wasz wiedeński podał jedynie nazwiska ośmiu ubiegających się konsorcjów, i cyfry żądanej przez każde z tych konsorcjów gwarancji. Szczegółowe warunki podają teraz dzienniki wiedeńskie, a warunki te zmieniają bardzo znacznie sąd, powzięty według cyfer żądanej gwarancji.

I tak konsorcjum, które żądało najwyższej gwarancji, Naddniestrzańskie z zakładem kredytowym, jako dostarczającym temu konsorcjum funduszów do budowy, według cyfry wydaje się, iż najwięcej żądało, bo całej przez Radę państwa jako „maximum“ uchwalonej kwoty gwarancyjnej. Teraz, gdy *Presse* doniosła, iż zakład kredytowy zobowiązał się dostarczyć za gwarancję tej kwoty nietylko kapitału, wymaganego na budowę kolei ze Lwowa do Beskidu i ze Stryja do Stanisławowa, lecz i funduszu, potrzebnego na budowę kolei Dniestrzańskiej, jeśli konsorcjum Dniestrzańskie koncesję na konkursową obecnie kolej otrzyma, to rzecz zupełnie inaczej się przedstawia.

Kolei Naddniestrzańskiej jest 14 mil. Subskrypcja na tę niegwarantowaną kolej się nie powiodła, bo zaledwo 7000 zebrano akcyj. Jeśli zakład kredytowy dostarczy na budowę i tej kolei pieniędzy, za 1.430.000 złr. gwarancji, to właściwie nie na 34 mil, ale na 48 mil kolei przeprowadzenia budowy się podejmuje, a oferta ta jest z tego powodu najniższą. Gdyby bowiem teraz nie zabezpieczono funduszów na budowę kolei Naddniestrzańskiej, to najdalej za rok lub dwa musiałby rząd wnieść do Rady państwa projekt dania gwarancji i na 14 mil kolei Naddniestrzańskiej w kwocie około 700.000 złr.

Dla kraju naszego sprawa ta ma z tego względu znaczenie i interes, iż owe 7.000 akcyj zebrało konsorcjum Naddniestrzańskie u nas w kraju, między małymi kapitalistami (dzierżawcy, urzędnicy, księża, szlachta, właściciele realności itp.) Kapitał ten czysto krajowy jest zaangażowany w to przedsiębiorstwo, i zagrożony byłby stratami, gdyby to przedsiębiorstwo runęło z powodu braku funduszu.

Inny jest jeszcze wzgląd dla kraju, iż kolej Naddniestrzańska przyszłaby szybko do skutku i nie byłaby już drobną, odosobnioną koleją, lecz stanowiłaby jedną część całej sieci kolejowej, pod jedną administracją będącej.

Gdyby inne konsorcja, czyli instytuta pieniężne, które im funduszów dostarczyć zobowiązały się, przedstawiły takie same zobowiązanie rządowi, dostarczenia za żądaną kwotę gwarancji funduszów i na budowę 14 mil kolei Naddniestrzańskiej, to wtedy można by było porównania robić między niemi a konsorcjum Dniestrzańskiem, z zakładem kredytowym złączonem. Bez tego zobowiązania nie wytrzymają żadnego porównania nawet.

A śmiało mogłyby to były uczynić, znając wielką spodziewaną rentowność kolei Naddniestrzańskiej. Pisma wiedeńskie donoszą, że inne dwa czy trzy konsorcja, jakieś dodatkowe oświadczenia w tym względzie zrobiły, czy robić mają, lecz bez zobowiązania kategorycznego, lecz tylko manifestując gotowość wejścia w rokowania z rządem co do kolei Naddniestrzańskiej.

Jeżeli te rokowania doprowadziły aż do kategorycznego zobowiązania dostarczenia funduszów i na budowę kolei niegwarantowanej Naddniestrzańskiej, natenczas jedynie konsorcja te zbiją z pola konkurencyjnego konsorcjum Dniestrzańskie i Credit-Anstalt, i wtedy niezawodnie jednemu z nich koncesja konkursowa przysądzona będzie, dla tego, że mniejszej niż Credit-Anstalt żądają gwarancyjnej kwoty.

A dla kraju jest jeszcze jeden ważny warunek, który w rządowym konkursie nie został umieszczony, a który jednak ważną rolę odgrywaćby powinien. Warunkiem tym jest siedziba Rady zawiadowczej. Jak długo trwa dostarczanie pieniędzy, może trudnościom to ulegałoby, gdyby główny zarząd był we Lwowie, bo Galicja nie jest w stanie kapitałów potrzebnych dostarczyć, ani w Galicji nie ma zakładu, któryby tak wielkiemi kapitałami rozrządzał lub miał tak wielki kredyt. Ale gdy dostarczanie pieniędzy (Geldbeischaffung) się skończy, i utworzy się Towarzystwo akcjonarjuszów, Rada zawiadowcza może nie tylko bez szkody żadnej osiedlić się we Lwowie, ale takie osiedlenie we Lwowie wielkie korzyści z powodu energiczniejszego nadzoru i zarządu przynieść może akcjonarjuszom a dla kraju będzie bardzo pożytecznem.

Gdyby tylko ministerstwo szczerze takiego osiedlenia Rady zawiadowczej pragnęło, to każde konsorcjum przyjęłoby ten warunek, czyli właściwiej samo dobrowolnieby go ofiarowało, skoroby miało od ministerstwa wskazówkę, iż to jest jeden z warunków, który ministerstwo uwzględniać będzie.

Akcja ugodowa rozpoczęła się na całej linii, z wyjątkiem Galicji, która zresztą swoje żądania już dawno złożyła w akcie urzędowym i w 12 żądaniach naszej delegacji. W Wiedniu bawią obecnie i już dnia 20. konferowali z hr. Hohenwartem następujący mężowie zaufania: Z Bukowiny br. Petrino, z Tyrolu br. Giovanelli i ks. Rapp, z Vorarlbergu dr. Oelz, z Krainy dr. Costa i dr. Bleiweis, z Trjestu br. Morpurgo, z Istrji dr. Widulicz, z Gorycji Czerny. Jak wiadomo, z Dalmacji bawią i już kilkakroć znosili się z rządem dr. Klaic i Daniło. Dalmatyńcom zrobiono już te ustępstwa, że sejmowi dalmackiemu nie będzie przedłożonym projekt nowej ordynacji wyborczej, przez namiestnictwo, ale projekt, przez Wydział krajowy wypracowany; że landwera dalmacka będzie według życzenia sejmu zorganizowaną; i że zarząd dalmackich stypendjów uniwersyteckich przejdzie w ręce krajowej Rady szkolnej, tak, że kandydaci nauczycielscy i prawnicy będą mogli uczęszczać na akademię kroacką w Zagrzebiu.

Rokowania w sprawie włosko-tyrolskiej prowadzi w Inspruku hr. Taaffe imieniem rządu a ks. Giovanni Prato i Figarolli, prezes roveredańskiej Izby handlowej w mieniu Trentynu. Rezultat jest, według *Oester. Jour.* o tyle pomyślny, że zapewnionem jest obesłanie sejmu inszpruckiego, ale tylko do przeprowadzenia ugody i dopiero po otrzymaniu gwarancyj od rządu. Podniesiono przytem pytanie, czy posłowie Trentynu przyjmą tym razem od sejmu tyrolskiego mandat do Rady państwa, aby poprzeć rząd w rozmaitych kwestjach ugodowych, które się wytoczą na sesji nadchodzącej, i przemawiać w sprawie Trentynu; co też przyobiecano.

Wiemy, że teraz ponownie bawią we Wiedniu pp. Clam-Martinitz, Rieger i Pražak. Dobrze informowana *Zukunft* donosi w tym względzie: „Zapowiadając przed kilku tygodniami zawarcie ogólnych układów rządu z czesko-morawskimi mężami zaufania, donieśliśmy zarazem, że ułożone już są wszystkie punkta, oprócz finansowych. Obecnie przyszła na nie kolej, a mężowie zaufania dość jasno swe zdanie określili. Główne zasady są następujące:

1. Ma nastąpić zupełne wyłączenie Morawy i Czech z zagmatwanego gospodarstwa finansowego Przedlitawii.

2. Czechy i Morawa mają uiszczać jak dawniej tak i nadal całkowitą, przypadającą na nie po słuszności kwotę na przedlitawskie ciężary państwowe.

3. Przy wymiarze tej kwoty mają być zachowane zasady, w węgiersko-austrjackiej ugodzie wytknięte, mianowicie, że ułożony w skutek dualizmu obrót finansowy ma być także do Czech i Morawy zastosowanym, np. że cła będą przez czeskie organa krajowe, ale na ręce wspólnego skarbu państwowego, a odnośnie wspólnego ministra finansów pobieranemi.

4. Zresztą zarządem finansowym i dostarczaniem kwot, na te dwa kraje przypadających się same te kraje zajmować będą.

Wiedeński korespondent *Pokroku* pisze pod d. 20. b. m.: „Narady i umowy czeskich mężów zaufania z rządem i z mężami zaufania z innych krajów tutaj przybyłymi, trwają dalej nieprzerwanie, a mogę dzisiaj już twierdzić, że rokowania co do zakresu akcji w samychże sejmach, będą z początkiem sejmu na dobre zakończone, poczem hr. Hohenwart pragnie chwilę wytchnąć po mozolnych pracach kilkomiesięcznych. Sprawa ugodowa postępuje zatem statecznie naprzód, poparta niezłomnem postanowieniem sfer decydujących, według których wszechstronne uporządkowanie zagmatwanych stosunków wewnętrznych musi być dokonanem.

„W Węgrzech uśmierzają się poniekąd umysły, do czego podobno niemało się przyczyniło zapewnienie z czeskiej strony, że przysięga cesarza w Peszcie złożona, nie może być w wątpliwość podaną. Węgrzy są politykami praktycznymi, i na każdy sposób uznają, że praktyczny polityk musi się liczyć ze stosunkami realnemi, podczas gdy partja ortodoksów grudniowych coraz więcej się rozpada.“

Organa ministerjalne niezmiernie się radują, że mimo szczwania pism centralistycznych, giełda jest w najlepszym humorze, i bynajmniej akcją ugodową nie jest spłoszoną. Upatrują one w tem dowód zaufania giełdy dla gabinetu Hohenwarta, i mają niezawodnie słuszność; mylą się jednak, upatrując w tem zarazem dowód zerwania giełdy z centralistami. Zerwanie to nastąpi w zupełności dopiero wtedy, gdy sprawa ugodowa będzie w zupełności ukończoną, i spekulanci w niczem nie będą potrzebowali przy swych facjendach pomocy takiej *Nowej Pressy* itp.

W sprawie rozszerzenia cenzusu wyborczego, dopiekającej centralistom mianowicie w Wiedniu i na Morawie, ma rząd niezawodnie formalną słuszność. We wtorek miała prawnicza komisja tej Rady wydać swój sąd, tymczasem Rada miejska nie jest w tej sprawie kompetentną, bo to nie sprawa miejska, ale sprawa, którą burmistrz jako pomocnik urzędniczy państwa ma załatwiać. Za rządów Giskry postąpiła podobnie pragska Rada miejska w takim samym wypadku, a minister oparł się burmistrzowi Klaudyemu. Burmistrz Wiednia może odmówić pomocy dla braku prawnych list wyborczych, a wtedy wybory do sejmu musi rząd odwlec. Ale gdyby burmistrz wdał się w interpretację ustawy, to hr. Hohenwart postąpi z dr. Felderem tak jak dr. Giskra z dr. Klaudym.

W Niższej Austrji już się rozpoczęły prawybory.

Słychać, że rząd ma mianować nowych 20 członków Izby panów, aby zasilić tam zastęp ugodowy. Centraliści w krzyk — a przecie taksamo postępowali, gdy sami byli u steru i napełnili Izbę panów starymi biurokratami i doktrynerskimi profesorami.

Pisma nadworne donoszą: „D. 21. bm. wyjechał cesarz z Ischl, dziś d. 22. przybędzie do Wiednia, i przed dalszemi wycieczkami uda się d. 27. bm. do obozu pod Bruck.“ Doniesienie to jest dwojako ważnem: raz, potwierdza naszą wiadomość że cesarz wybiera się na objażdżkę prowincyj (jak nasz korespondent doniósł, będzie to objażdżka wojskowa, nie polityczna); a powtóre zapowiada, że cesarz nie odda wizyty Wilhelmowi.

Ta rewizyta stała się już przed kilku dniami wątpliwą; mimo to *Stara Presse*, półurzędowy organ pruski, zapewniła w poniedziałek, że cesarz pojedzie do Gastein. Nazajutrz doniosła już tylko, że hr. Beust jedzie do Ischl, aby cesarza nakłonić do wyjazdu. Tymczasem pan Beust dnia 21go wyjechał z Gasteinu na Salzburg do Ischl, więc już tam cesarza zastać nie mógł. Z sojuszu, przymierza, o którem prawili, o które nalegali prusofile, skończyło się podobno tylko na jakimś „związku“, a raczej obopólnem przyrzeczeniu Prus i Austrji, że w ważnych sprawach zagranicznych będą się znosić przed powzięciem decyzyj.

Francja i Polska.

III.

(Ż) Zastanowimy się dziś z kolei nad tem, do czego nas ta sympatja nasza do Francji zobowiązuje; — inaczej — jak ją rzeczywiście w dziejowem życiu narodu tłómaczyć sobie należy.

Najpowszechniejszem tłómaczeniem sympatyj polskich do Francji jest to, iż obowiązkiem naszym winno być ślepe naśladowanie jej we wszystkiem. To więc co bardzo często bywa tylko wynikiem lub słabością, dla wielu z nas stało się zasadą postępowania w życiu. Wszelki wybór, wszelki tu opór w naśladownictwie tem, uważanym zaraz bywa za dziejowy z Francją rozbrat i sprzeniewierzenie się. I cóż dziwnego że przy takiem pojmowaniu rzeczy, tak wiele ztąd się złego zrodziło w Polsce i do dziś jeszcze tyle niedomagań naszych tutaj jedynie znajduje swoje źródło.

My bowiem, co do woli, podzielając słabość całego rodu ludzkiego, jęliśmy się

Oblężenie Paryża

przez wojska pruskie w r 1870—71

skreślone przez naocznego świadka

(Dalszy ciąg. Zobacz nr. 204, 221, 234, 236, 247, 248, 249, 256 i 257.)

IX.

Krwawy epilog.

Komuna.

Wielkie cierpienia i klęski, wielkie wysilenia i zawody, rozbite nadzieje i przegrane walki, łamią w odwadze i harcie na czas pewien ludzi i narody całe, rzucają je w powszechną niechęć, apatję i zwątpienie, pogrążają w pewien rodzaj moralnego odrętwienia, z którego jedno się tylko wciąż wydobywa pragnienie — pragnienie spokoju i wypoczynku.

Jednem słowem, z narodami po klęskach dzieje się coś podobnego, jak ze strudzonym od pracy i niewygód żołnierzem, który nie obliczając się nawet z bezpieczeństwem miejsca gdzie stoi, rzuca się na nie do snu i wypoczynku.

Z Paryżem po oblężeniu stało się coś podobnego. Wieść o kapitulacji przyjął on z oburzeniem, na warunki przedwstępne pokoju zadrżał ze zgrozy. Po chwili jednak zamilkł, przetarł oczy, obejrzał się w około i zawołał: „Pokój? — pokój!... Dobrze że się już skończyło. Żywność nadejdzie, bombardować już nie będą, — dobrze że pokój!“ I rzucił się do snu.

Paryż zasnął i czuwać przestał, nie bacząc na apostolską przestrogę: „trzeźwymi bądźcie i czuwajcie, bo nieprzyjaciel wasz, jako lew ryczący krąży, kogoby pożarł.“

A nieprzyjaciel Paryża nie spał, ale czuwając czekał, jakeśmy powyżej pisali, tylko sposobnej chwili, aby znowu wybuchnąć.

Teraz czuł się on silniejszym, jak kiedykolwiek. Wojsko liniowe i gwardja ruchoma, na zasadzie zawartej z Prusakami konwencji, rozbrojoną została. Czterdzieści tylko tysięcy z niej broń zatrzymało, gdy uzbrojonej gwardji narodowej paryzkiej było blisko 300.000.

Dzień, w którym Prusacy weszli do Paryża, co także z warunków przedpokojowej konwencji wynikało, był dniem poczęcia się nieprzyjaźnych demonstracyj dla rządu Thiersa.

Niektórzy przywódzcy gwardji, wiary komunistycznej, jakoteż przedstawiciele stowarzyszenia międzynarodowego robotników, poczęli odbywać narady i przygotowywać się do działania.

Wynikiem tego było zawiązanie „komitetu centralnego sfederowanej gwardji narodowej.“

Nie należy przecie mniemać, jakoby całe 300.000 gwardji brało w tych robotach czynny udział. Do komitetu bowiem federacji przystąpiło zaledwie kilkanaście batalionów z Belleville, z La Villette, z Menilmontant i ze Charonne. Inne stały na uboczu, w zupełnej bezwładności i apatji.

Tak zorganizowani komuniści czekali tylko chwili, kiedy rząd i Zgromadzenie narodowe z Bordeaux przybędzie do Paryża. Skoro jednak inna zapadła w tym względzie uchwała, rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie, od zabierania armat, które miały być wydane Prusakom, i gromadzenia ich na górze Montmartre i w innych miejscach. Demonstracyjnemi spacerami gwardji z armatami po mieście, chciano w Paryżanach rozbudzić ducha do rewolucji. Oprócz jednak komunistycznego nieprzyjaciela, Paryż, jakeśmy to dopiero powiedzieli, spał — moralnie, t. j. obojętnie i bezczynnie patrzał na wszystko. Widział, że pod domy jego źli ludzie podkładają słomę i łuczywa na ogień, ale się z miejsca nie ruszył.

Rząd Thiersa początkowe ruchy te gwardji dziwnie lekceważył. Za zbyt ufał w swą 40.000 armię. Dnie, tygodnie ubiegały, a z rewolucji paryzkiej śmiano się. Ludzie bystrzejsi jednak złe rychło dostrzegać poczęli. Wołali więc na rząd, aby porządek w Paryżu przywrócił i komunistów poskromił.

Słabość rządu rozzuchwaliła niepomału rewolucjonistów. Komuniści z działania jakby biernego, wzięli się do czynnego. Komitet centralny otwarcie podniósł sztandar rewolucji w Paryżu. Gwardja z bronią w ręku zajmować poczęła urzęda i ministerstwa.

Rząd wreszcie ogłosiwszy proklamację do Paryżan, wziął się do zbrojnego poskromienia rewolucjonistów. Odezwał się do tych batalionów gwardji, które w spisku udziału nie brały, aby przyszły mu w pomoc do przywrócenia porządku. Wojsko jednakże bić się z gwardją nie chciało, i składało na żądanie jej broń, a niekomunistyczna gwardja na wezwanie rządu nie stawiła się wcale.

Pozycja rządu w Paryżu została tym sposobem mocno skompromitowaną, i była niepewną, gdy przeciwnie komitet centralny bezczynnością paryzkiej gwardji i niechęcią do bicia się z nią regularnego wojska, znacznie uczuł się silniejszym, zuchwalej więc rzucać się począł na resztę niezajętych jeszcze przez siebie urzędów i stanowisk wojskowych.

W położeniu takiem rząd paryzki zabrawszy z sobą pieniądze, papiery i księgi, z głównymi urzędnikami swymi i resztą niezbuntowanego wojska, cofnął się do Wersalu.

Dzień ten był dniem tryumfu i zwycięztwa dla komunistów i jego komitetu centralnego. Odsądzono więc zaraz rząd wersalski od wszelkich praw, i ogłoszono za nieistniejący, a wszystkie jego wyroki i dekreta za niebyłe.

Komitet centralny ogłaszając się jedynym rządem w Paryżu, zapowiedział, że pełnić będzie urząd swój dotąd, dopóki rozpisane przez niego wybory municypalne stolicy, nie dadzą początku rządom legalnym komuny. Na dowód zaś, że dziś już w zasadzie uznaje ją za jedyny i prawy rząd Paryża, zrzucił natychmiast zewsząd chorągiew trójkolorową Francji, a na jej miejsce wywiesił czerwony sztandar komuny.

Wojsko liniowe, jakeśmy powiedzieli, bić się nie chciało, — forty więc południowe, jako to: fort Bicetre, Ivry, Montrouge i Issy łatwo się w ręce komunistów dostały, którzy demonstracje braterstwa z armią ciągle po mieście wyprawiali. Fort tylko Mont-Valerien został w posiadaniu Wersalczyków.

Komuniści wtedy w Paryżu istotnie szaleli. Śmiechy dopiero ich i pijackie burdy zaczęły powoli budzić śpiących Paryżan.

Krwi się im zachciało, zachciało krwawych widowisk, krzyknięto więc: śmierć zdrajcom! i rzucono się na spokojnie idącego ulicą starca jenerała Cl. Thomas i Le Comta. Zawleczono obu tych nieszczęśliwych, śród naigrawań się i krzyków pijanej tłuszczy do małego ogródka na Montmartre i sami przy płocie, znieważywszy ich wprzódy, rozstrzelali.

Od dnia tego łowy na zdrajców robiono ciągle po ulicach. Ów im się nie podobał z miny. Ktoś na niego z boku wrzasnął, to „sergent de ville napoleoński“, na hak go, zawołało kilku z pijanej gwardji i biednego człowieka bez sądu i sprawdzeń żadnych, śród najokropniejszych w pochodzie znieważeń tłumu, pociągnięto na śmierć na montmarską górę.

Mordy te dawnych policjantów silniej jeszcze jak hulatyka budzić poczęły śpiących mieszkańców.

Ale kto się tylko zbudził, wnet uciekał z Paryża. Zapewniają, że po kilkadziesiąt tysięcy dziennie uciekało z miasta wszystkiemi kolejami. Przestrach, wielkie przerażenie panować poczęło w mieście.

Dzienniki prawie wszystkie, prócz komunistycznych, gwałtownie przeciwko rewolucjonistom występować poczęły, zwąc zbrodniarzy po imieniu. Napadać więc poczęto z bronią w ręku na różne redakcje. Redaktorowie *Gaulois* i *Figara* szczęśliwą ucieczką tylko schronili się, co najmniej to od więzienia, do którego wszystkich przeciwników swych i podejrzanych sadzał komitet centralny.

Później nieco zwolennicy porządku zaczęli na ulicach demonstracyjnie występować przeciwko komunie. Myśleli tym sposobem rozbudzić w Paryżanach reakcją przeciwko tej garstce rewolucjonistów, która korzystając z zupełnej bezczynności przeszło dwóch trzecich części gwardji narodowej, jęła się krwawych burd i rządów w mieście.

Bezbronnych tych i spokojnych demonstratów komuna kazała powstrzymać. Jednego więc wieczoru koło placu Vendome w spotkaniu z gwardją poległo ich kilkunastu trupem. Oburzenie w mieście wzmogło się. Opinia publiczna na gwardją wołać poczęła, by rewolucji raz przecie położyła koniec. Zbierać się nareszcie poczęły i oddziały gwardji porządku.

W kilku cyrkułach jęła się ona już i spełniać swą służbę, wypędziwszy wprzód ztamtąd federałów Passy, Courbevoi, kwartał Bursy, okolica dworu St. Lazar i inne miejsca wkrótce dostały się w ich ręce. Z Wersalu przysłano admirała Saissait, i pułkowników Langlois i Schölchera na głównych dowódzców gwardji porządku. Admirał Saisset wydał odezwę do mieszkańców i gwardji paryzkiej o celu swej misji. Odezwa ta i kroki jego pierwsze bardzo dobrze były przez mieszkańców przyjęte. Gwardzistów porządku z każdym dniem przybywało do niego więcej, wiele nawet całych kompanij od federałów, przychodziło wprost do admirała z oświadczeniem o gotowości służenia pod jego rozkazami przeciwko komunie.

Zaczęto zbierać artylerją i zajmować ważniejsze w mieście pozycje. Wszczęło się słowem silne gwardji przeciwko gwardji oddziaływanie, które wkrótce najpewniejszy i najmniej krwawy położyłoby koniec tej wojnie domowej, tak niegodnie przez komunistów wznieconej. Należało bowiem przypuszczać, że federaliści zobaczywszy się w mniejszości, zewsząd otoczeni, chcąc nie chcąc broń złożyć będą musieli. Stało się jednak inaczej.

Ludzie słabi, bez charakteru, niezdecydowani, ludzie ni ciepli ni zimni, wzięli się do pośrednictwa i ugód. Poczęli traktować z komuną o ustępstwa, skutkiem czego przyszło niby to do tego, że merowie i deputowani Paryża jako jego legalni przedstawiciele, wspólnie z komuną przyprowadzą wybory do Rady miejskiej, czyli razem wybiorą komunę.

Rząd wersalski, który w tym razie lepiej widział rzeczy od panów pojednawców paryzkich (? p. r.), cofnął wnet potem co zaszło ze stanowiska admirała Saissait i wyparł się wszelkiej solidarności z krokami deputowanych Paryża.

Wybory ogłosiła komuna, podpisy na odezwie wzywającej do nich pofałszowała (?) jak się tego można było po niej spodziewać, a zawdzięczając szanownym pojednawcom, ulegalizowała niemi pozornie swe w Paryżu panowanie. Chociaż bowiem wyborców stanęło do urny stosunkowo bardzo nie wielu, z urny przecie wyszli jej kandydaci. Po wyborach gwardja porządku rozwiązała się. Pp. Langlois i Schoelcher wyjechali do Wersalu i komuna swoje prowadzić poczęła rządy głosząc, że panuje z prawa wyborów.

Od tej dopiero chwili wyszli na jaw z ukrycia ludzie 31. października, jak pp. Pyat, Delescluze, Flourens i inni, i poczęli prowadzić dalej smutne dzieje nocy październikowej z czasów oblężenia.

Komitet centralny po dokonanych do komuny wyborach, ogłosił, że mandat swój składa w ręce legalnie wybranego rządu. Nie rozwiązał się jednak, lecz został władzą obok komuny.

Komisja wykonawcza, którą z łona swego wysadziła komuna, była trzecią z kolei naczelną władzą. Później jeszcze utworzono

nie dobre, ale ze strony Francji naśladować. Obyczaje nasze zaczęliśmy lekceważyć, narodowe zwyczaje wyśmiewać, jednem słowem wiara ojców naszych w sercach polskich stygnąć powoli poczęła, a miejsce jej zastępowała ambicja, by w mowie i ubraniu nie pokazać się czemś niższym od Francuza, a trzymać się zawsze w tonie paryzkiej mody.

Tak się kaził duch polski — w ten sposób dobrowolnie zacierała się narodowa indywidualność nasza.

Bóg przecie na drodze tej nas powstrzymał. W dniach smutku i pokuty zwróciliśmy się znów na dziejową drogę, i powiązali zerwane nici narodowych tradycyj. Dziś lepiej się wprawdzie już czujemy, ale stare złe nurtować w nas jeszcze nie zupełnie przestało, bo nie wszyscy z nas pozbyli się jeszcze tego fałszywego pojęcia, że sympatja z Francją na ślepem jej naśladownictwie zależy.

Wielu z nas do dziś jeszcze, złoto i djamenty narodowe, że się tak wyrazimy, zamienia wciąż na szmaty i śmiecie francuzkie. Czemże bowiem jest np. serdeczna tradycyjna polska religijność, wobec wszczepionego z zagranicy u nas ultramontanizmu, lub sztucznego wytwarzania katolickich partyj w narodzie jak nasz, katolickim? Czemże jest wobec odwiecznej zgody warstw społecznych u nas, dzielenie ich na nieprzyjaźne sobie obozy, demokratów i arystokratów, jak gdyby stary nasz podział, daleki od wszelkiego stronniczego kwasu, na dobrych i złych Polaków, już nam dziś nie wystarczał? Czemże jest szalona literatura francuzka, tak dotąd u nas popularna i poszukiwana — obok znakomitych utworów ojczystych, wciąż butwiejących na półkach księgarskich, zapomnianych lub całkiem nie czytywanych? Czemże są wycieczki nasze do Paryża i sprowadzanie z tamtąd nauczycieli i nauczycielek dla dzieci, aby te od razu „nabierały akcentu paryzkiego", obok codziennego każenia i kaleczenia ślicznej i bogatej mowy naszej, zwrotami i wyrazami mów obcych—słowem obok zupełnego naszego niedbania o naszą mowę ojczystą? itd. itd. I to jest takie pojęcie o sympatji u jednych.

Drudzy sympatję naszą do Francji tłómaczą sobie znowu w ten sposób, że Polska może nic nie robić—pracować nad odrodzeniem swem nie potrzebuje zupełnie—bo Francja za nią w swoim czasie z wrogami jej się rozprawi, i z niewoli ją wyswobodzi. Ztąd to pochodzą te ciągłe skargi i gniewy na Francję, ztąd „obrachunki" i wymówki, jak gdyby Polska dawała kiedy Francji krew swoją na lichwę, lub kroki swoje w dziejach zależnemi czynić miała od tego, czy jej narody, a więc i Francja, także za to, że swoje posłannictwo względem nich wiernie wypełnia, dobrze lub źle czynią i życzą.

Że Polska nie tak w końcu, jak za Piastów i Jagiellonów, żyła i działała, pokutuje dziś dla tego. Toż samo i Francja — cierpi dziś pruską niewolę za to, że w swoim czasie nie dość pamiętała o Polsce. Uznała to zresztą i sama, bo gdy nieprzyjaciel stanął pod murami stolicy, głośno wtedy ona z bolem rozpaczy wołała: „Nie ma Sobieskiego! nikt mi na odsiecz nie przyjdzie." I nikt nie przyszedł! Kara się wypełniła. Jeśli więc ją klęski takie nie upamiętają — tem mniej słowne nasze wymówki i złorzeczenia zdołają zwrócić na drogę lepszą.

Wiemy, że odkąd wielką polityką państw zaczęli się zajmować maluczcy ludzie, odtąd dziejowemu zadaniu narodów co dnia dotkliwa dzieje się krzywda. Wykrętna dyplomacja nazywa politykę taką stosowaniem się do okoliczności, uleganiem przemocy, uznawaniem faktów, dokonanych itd., gdy ta jest tylko rzeczywiście tą małą rozsądkową polityką, która życie narodu, stosując do trwania urzędu pana ministra, chciała by już najzupełniej po dzisiejszej dyplomatycznej intrydze lub wojnie, pożądane kosztować owoce. Z dyplomatycznej tej to gry, fatalne też wypadają niekiedy konieczności. Przypuśćmy bowiem na przykład, że panu Thiersowi udało się pozyskać dla siebie Moskwę, Polacy wtedy niechybnie, wedle tego na co się w Europie zanosi, w przeciwnym Francji znaleźliby się obozie; i jak teraz bili się wspólnie za nią z Prusami, tak wtedy znów biliby Moskwę i jego niebacznego sprzymierzeńca, który pojutrzejszym zawodem i klęskami więcej byłby ukarany, jak wzmocniony i pocieszony jutrzejszem zwycięztwem. Do tego jednak da Bóg nie przyjdzie. Przymierze takie byłoby albowiem gwałtem zadanym francuzkiemu duchowi. Lud francuzki, który czuć jeszcze nie przestał, upamiętałby się rychło, i pomścił krzywdę i hańbę na ślepych wodzach swoich.

Wzięliśmy jednak ten przykład umyślnie dla tego, ażeby zwrócić niem uwagę, że i w takim razie, gdyby nam i z Francją bić się nawet przyszło, o zerwaniu dziejowego z nią przymierza nigdy i mowy być nie może i nie powinno; bo on z duchem Francji, jako płaczący anioł stróż po nad człowiekiem gdy się w grzechu czołga, w górze dotąd się nieskalanie unosi, póki nie przyjdzie upamiętanie onno. Ono trwa, żyje i trwać nie przestanie, póki się nie wypełni.

Ciężko zaiste nam dzisiaj tą drogą posłannictwa, śród tylu kolców życia. Nie dajmy się przecie z niej sprowadzić, ani zawodami, ani trudnościami, ani też politycznem mędrkowaniem dzisiejszem, bo ci tylko zwyciężą, co dotrwają do końca.

Sympatji naszej do Francji bądźmy zawsze wierni, ale nie usprawiedliwiajmy nią nigdy swej ociężałości i próżnowania naszego. Pracujmy raczej około odrodzenia naszego zawsze tak, jak gdybyśmy w świecie nie tylko że nie mieli dla siebie żadnego sympatycznego serca, żadnego nie znajdowali nigdzie współczucia, i pozbawieni byli pomocnika w pracy, ale owszem jak gdybyśmy przeciwko sobie mieli wszystkie narody; a wtedy niezawodnie wszystko i wszystkich zmożemy i **będziemy!** Sprawę te sympatji naszej do Francji nie inaczej snać pojmował i nasz wielki Adam, kiedy, wiernym jej będąc do śmierci i nie przychodząc, jak wielu z nas po klęskach do „refleksji" wołał przecię: „iż Polska wtenczas silną powstanie, kiedy nabędzie przekonania, iż bez wszelkiej obejdzie się pomocy: i wtenczas tylko znajdzie pomoc." *)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Dz. Pozn. donosi: Na posiedzeniu sejmiku poznańskiego, odbytem w Poznaniu w hotelu Myliusa, zebrało się około 20 członków. Z ważniejszych przedmiotów zamieszczone były na porządku dziennym nasamprzód sprawy kolei żelaznych. Komitet, który się utworzył w Wrocławiu celem przeprowadzenia kolei żelaznej z Kluczborka (Kreuzburg) do Poznania, zażądał od powiatów, które kolej ta ma przeżynać, aby ofiarowały bezpłatnie grunt pod kolej potrzebny, a prócz tego wzięły udział w rozebraniu akcyj w sumie 40 do 50 tysięcy tal. za każdą milę kolei, nadto, żeby przyczyniły się do pokrycia kosztów za prace przygotowawcze, które się obecnie odbywają. Zważywszy atoli, że powiat poznański z powodu bezpłatnego dania gruntu pod kolej marchijsko-poznańską i poznańsko-toruńską, jeszcze bardzo przeciążony jest długami, prócz tego, że znaczne wydatki ponosić musiał w czasie wojny na wspieranie żon i familij landwerzystów, sejmik uchwalił odrzucić wszystkie wnioski, postawione przez komitet kolejowy. Następnie wniesiono, ażeby powiat poznański przyczynił się do kosztów na wybudowanie nowej żwirówki od bramy Wildeckiej do przyszłego centralnego dworca kolei żelaznych. Również i ten wniosek odrzucono, podnosząc, że żwirówka ta buduje się nietyle w interesie powiatu poznańskiego, ile w interesie miasta Poznania. Tak samo nie przyjął sejmik wniosku o ofiarowanie bezpłatnie gruntu pod kolej poznańsko-pilską. Dalej postawiony był wniosek, ażeby sejmik uchwalił 100 talarów na tutejszą szkołę rysunków dla rzemieślników, przyczem wskazano na sejmik powiatu szamotulskiego, który na ten sam cel na dwa lata po 100 talarów przeznaczył. Wobec tego zauważano, że sejm prowincjonalny uchwalił już dla szkoły tej na trzy lata po 500 talarów, że dopiero rezultat okazać powinien. czy szkoła ta, pozostająca obecnie bez żadnej kontroli i porządnej organizacji, będzie praktyczna, i dlatego sejmik uchwalenie zapomogi aż do tego czasu odracza. — Gmina Jerzyce pod Poznaniem, pewnie największa wieś w Księstwie, gdyż liczy przeszło 3.000 dusz, wniosła, ażeby udzielono jej pozwolenie na ustanowienie statutu dla miejskiej administracji. Zgromadzenie zgodziło się na ten wniosek. Również zezwolono na rozdzielenie się wsi Soboty i Zydowa (przy żwirówce poznańsko-obornickiej), i na ukonstytuowanie się osad tych w osobne gminy.

Niedawno zostało wydanem w Królestwie Polskiem pozwolenie rządowe, przypuszczenia do Ziemskiego Towarzystwa kredytowego tych włościan, którzy posiadają nie mniej 90 morgów, t. j. 3 włóki gruntu. W razie sprzedania za długi towarzystwu tych osad, względem nich nie powinny być zachowane ograniczenia, istniejące obecnie dla sprzedaży gruntów włościańskich w ogólności, t. j. że do kupna podobnych osad mogą stawać i obywatele ziemscy pochodzenia szlacheckiego.

Francja.

Z powodu dopełnionego wczoraj przez biura Zgromadzenia narodowego wyboru członków komisji do zbadania wniosku, dotyczącego przedłużenia władzy Thiersa, *Siecle* oświadcza, że jakkolwiek z piętnastu wybranych, dziewięciu należy do przeciwników takiego przedłużenia, nie można jednak z tego przewidywać, jak ta kwestja rozstrzygnięta będzie w Zgromadzeniu narodowem, i bardzo być może, że wniosek Riveta choćby ze zmianami przez większość biur uznanemi za konieczne, przyjęty zostanie przez reprezentację narodową.

Tenże dziennik donosi, że trudności, towarzyszące obecnie układom pokojowym frankfurckim, dotyczą głównie kwestji pozostawienia pewnych ulg celnych dla Alzacji i Lotaryngii. Ponieważ z dniem 1. września upływa termin wolnego przywozu towarów z Alzacji i Lotaryngii do Francji, Niemcy zatem wystąpiły z żądaniem, albo przedłużenia tego terminu, albo też wydania oddzielnych a korzystnych dla tych prowincyj postanowień wyjątkowych. Thiers nie jest podobno przeciwny przedłużeniu terminu, nie chąc uciekać się do wydawania wyjątkowych przepisów. Na tej właśnie podstawie układy dalej się prowadzą.

P. Pouyer-Quertier chciałby coprędzej uwolnić Francję z pod okupacji pruskiej; w tym celu zamierzał nawet udać się osobiście dla porozumienia się z Bismarkiem do Gastein, i tylko zawikłania w sprawie ulg celnych dla Alzacji powstrzymały ten wyjazd.

Pałac inwalidów już otworzył bramy swoje dla publiczności; brak jeszcze tylko chorągwi dokoła grobu Napoleona. Na jednym z ostatnich wieczorów u Thiersa rozmawiano o tem, czyj posąg ma zdobić odnowioną kolumnę Vendome. *Avenir libéral* donosi, że panie Thiers i Dosne są za posągiem Napoleona I., i dlatego zapewne posąg ten nad innym odniesie zwycięstwo.

Indep. Belge podaje z Paryża wiadomość, zaczerpniętą z prywatnego listu o rozmowie pewnej wysokiej figury dygnitarskiej z Moskwy z jednym z francuskich dyplomatów, w której ów dygnitarz moskiewski miał powiedzieć: „Klęska Francji postawiła Moskwę względem Prus w tym samym stosunku, w jakim znalazła się Francja po bitwie pod Sadową."

Z prywatnego listu z Paryża wyjmujemy następujące szczegóły o więźniach Polakach: „W porcie Brest jest kilkanaście okrętów z więźniami, na każdym po 1000 więźniów. Najbliższy okręt o milę od lądu, następne coraz dalej. Więźniowie mieszczą się na dwóch piętrach, na każdem piętrze połowa (250 ludzi) spi na gołej podłodze, a połowa w łóżkach okrętowych (hamac), które bujają wraz z okrętem. Co noc wysypują się spiący w hamakach na spiących na ziemi. Na dzień zdejmują hamaki, i więźniowie gniotą się przez dzień cały w tem ciasnem miejscu. Dwa razy tylko na dzień na kilka minut wychodzą dziesiątkami na pokład, dziesiątkami także chodzą do szurowania podłóg, do pompowania wody słodkiej, przyniesionej z lądu i t. p. Trzy beczki z wodą, zamknięte na kłódki, stawiają dla 1000 ludzi na dobę; więźniowie szykują się w szeregi, i piją wodę po kolei. Dwa razy na dzień dają albo zupę z grochu twardego albo ryż spalony. Trzy razy na tydzień dają francuzki pekelflajsz twardy i słony; są to resztki z pruskiej wojny, których w żaden sposób mimo głodu jeść niepodobna. W niedzielę dają 30 gramów świeżego mięsa na osobę. Tak karmią więźniów pod rządem republikańskim i oświeconym."

„Podaję listę rozstrzelanych i aresztowanych Polaków, o których nie było jeszcze wzmianki. Rozstrzelani: Mierzwiński, Czerski i Łaborow (z Wileńskiego); zginął Borniewski. Aresztowani: Henryk Bogucki, Józef Morawski, Kostrzewski fotograf, Powiłański, Łosiewicz, Kamiński, dr. Borzobohaty, Brandt, Grundman, Zgórski, Jan Boraczyński, Antoni Liszkowski, Feliks Lubieniecki, Burka, Swięcicki, pułkownik Czarnowski Roman. Trzymani w Cherbourgu: Józef Tokarewicz, Józefat Gintyłło, Artur Olszewski, Józef Poczobut. Trzymani w Brest: Slizier, Stanisław Tomaszewski, Antoni Krajewski, Dąbrowski z Nogent i drugi jakiś Dąbrowski, Cichecki dorożkarz, Marcin Kiliński, Michałowicz."

Moskwa.

Dzienniki moskiewskie ogłaszają niektóre wyciągi z raportu konsula moskiewskiego p. Struwe w Bucharze o jego audjencji pożegnalnej. P. Struwe poszedł na tę audjencję w kostiumie podróżnym. Dwóch synów chana spotkało go przy pierwszej bramie, wiodącej do pałacu chana; zaszczyt niezwykły, powiada p. Struwe, albowiem wiadomo, jak jest wielką i pełną pretensji etykieta dworu bucharskiego. Gdy wszedł do sali audjencjonalnej, chan powstał i witał go z wielkiem uszanowaniem i niezmierną uprzejmością w obecności kilku osób, należących do rodziny panującej i dworu. Chan mówił: „Wiem dobrze, że tylko wspaniałomyślności niewyczerpanej Wielkiego Białego cara zawdzięczam panowanie nad tym kawałkiem ziemi, jaki posiadam." W ogóle widać ze słów p. Struwego, jak silne i stanowcze są wpływy moskiewskiego państwa w Azji środkowej. Z bardzo niewielkim wyjątkiem cała Azja środkowa należy do Moskwy lub jest do niej w stosunku wazala. Afganistan jeden jeszcze się trzyma — lecz czy na długo? Można powiedzieć, że już tylko jeden Afganistan rozdziela pikiety kozackie od granic angielskich posiadłości w Indji. Z dniem gdy Afganistan padnie, wstrząśniętą zostanie panowanie Wielkiej Brytanii nad Gangesem. Będzie to słuszną karą za jej politykę pełną ślepoty względem Moskwy.

W drugiej stronie, na północ-wschód od Buchary, wojska moskiewskie w początkach lipca roku bieżącego zajęły prawie całą prowincję chińską Ili, nie troszcząc się, co na to powie Pekin. Oto co donosi *Moskiewski Inwalid* o zdobyciu Kuldży stołecznego miasta prowincji Ili:

Gubernator wojenny prowincji Semireczyńskiej gen.lejtnant Kołpakowski zarządził wyprawę główuie z powodu ukrywania przez sułtana kuldżyńskiego zbiegłych Kirgizów moskiewskich. Wyprawa rozpoczęta w maju r. b. zakończyła się zdobyciem stołecznego miasta prowincji w d. 21. czerwca (3. lipca). Sułtan kuldżyński oddał się w niewolę wojenną, wojsko jego rozwiązano, i w dn. 22. czerwca (4 lipca) gen. Kołpakowski odbył wjazd do Kuldży.

Moskiewskie państwo wciąż podejmuje nowe reformy. Z główniejszych obecnie na porządku dziennym jest reforma pocztowa i reforma cenzury. Jaką będzie ostatnia, nie wiadomo; co się zaś tyczy poczty, to główną tu zasadą, przyjętą w nowo rozdanej ustawie, jest opłata stosunkowo do odległości.

Po ukończeniu manewrów pod Petersburgiem i przeglądu floty w Kronsztacie, car wybiera się w dłuższą inspekcyjno-wojenną podróż. Z Petersburga przez Twer, Nowgorod, Moskwę, Niżni Nowgorod, Kazań, Symbirsk i Astrachan, ruszy na Kaukaz aż do Tyflisu i innych miejsc, wszędzie po drodze, a szczególnie na Kaukazie lustrując wojska. Lustracja ta trwać będzie cały miesiąc, i dopiero w początkach października car morzem uda się do Liwadji.

Nie bez interesu jest wiadomość, podana przez pisma moskiewskie, że właśnie niedawno rząd turecki bardzo gorliwie się zajął postawieniem w obronnym stanie Karsu i innych swych fortec, leżących na pograniczu moskiewskiem od strony Kaukazu.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Zarząd Towarzystwa „Opieki Narodowej" ogłasza następujące sprawozdanie o festynie, odbytym podczas zjazdu na Strzelnicy na korzyść funduszu tegoż Towarzystwa:

„Festyn ludowy z loterją fantową w d. 13. b. m. na dochód Towarzystwa „Opieki Narod." odbyty, przyniósł czystego dochodu 1.543 zlr. 97 ct.

Zarząd Towarzystwa czuje się w obowiązku podziękować wszystkim, co szczerą pracą i chętnem współdziałaniem przyczynić się raczyli do znacznego wpływu na cele, powszechne mające uznanie i popierane tak licznie.

Sprawozdanie nasze musiałoby być zbyt obszerne, gdybyśmy chcieli wymieniać osoby, które nie po raz pierwszy ofiarowały nam łaskawy, niezmordowany swój udział.

Damy polskie, z patrjotyczną gotowością podjąwszy się zbierania fantów, znalazły u mieszkańców Lwowa, przedewszystkiem zaś u pp. właścicieli sklepów bez różnicy wyznań, najbardziej uprzejme, natychmiastowe podarki. Towarzystwo strzeleckie, bezpłatnie pozwoliło ogrodu i sali balowej. P. Lintner, własnemi siłami postawił nam galerję fantową. Bank budowlany wypożyczył materjał drzewny, a p. Fechter bezinteresownie urządził ogrodowe ławki.

Powszechnie chwalone chóry, za staraniem p. L. Marka, pod kierownictwem zaś p. Ledera Szadkowskiego, wykonało stowarzyszenie młodzieży handlowej. Piękne obrazy z żywych osób układu P. Filipi, dobrej chęci i woli szanownych amatorów zawdzięczać należy. P. Miłaszewski odstąpił na rzecz „Opieki Nar." należną mu taksę od festynowego dochodu. Stowarzyszenie „Gwiazdy" z nieocenioną serdecznością zajęło się przystrojeniem ogrodu i razem z ochotniczą strażą „Sokoła" i towarzyszami „Orła białego," przez cały czas zabawy, dzielną, braterską podało nam pomoc.

Wreszcie, licznie zebrana publiczność i przybyli do nas goście, w rodzinne wesołe zespoleni koło, poczciwą ożywieni myślą, obojętnie przyjęli zawód, jaki nas spotkał ze strony muzyk wojskowych, które zadatkowane oddawna, w ostatniej dopiero chwili cofnęły umowę.

Zarząd Towarzystwa dziękując publicznie za wszechstronne poparcie w podejmowanych przez siebie czynnościach, z radością widzi że „Opieka Narodowa" coraz więcej posiada uznania a poczucie dobrowolnego narodowego obowiązku w całym kraju sumienny znajduje odgłos."

Otrzymujemy następującą prośbę: „W domu pod nr. $900^1/_4$ (na Rurach) d. 21. czerwca b. r. żona Józefa Bełzkiego powiła troje dzieciąt (1 chłopiec i 2 dziewcząt). Wszystko troje karmi matka własnemi piersiami. Rodzina ta znajduje się jednak w takiem ubóstwie, że trudno by bez pomocy dobrych ludzi dopełnić mogła ta matka swego obowiązku. W imieniu ludzkości wzywam więc Publiczność do podania biednej rodzinie pomocnej ręki. Datki chociażby najmniejsze, przyjmuje ajencja „Czasu" przy placu katedralnym.

Pan Jan Gajawiczyński, właściciel realności p. l. $771^1/_4$ na Żelaznej wodzie uskarża się, że co roku w czasie ćwiczeń wojskowych narażony jest na rozmaite nieprzyjemności ze strony c. k. wojska — z żadnej innej przyczyny jak tylko dla tego, że jego realność jest tak położoną, iż w jego sadzie i na jego sianożęci najdogodniej spoczywać strudzonym musztrą wojakom. Oto przedwczoraj naprzykład rozłożył mu się pokotem w otawie na spoczynek cały oddział żołnierzy z pułku Holstein, a pp. oficerowie, po których przecież możnaby może choć trochę wymagać świadomości tego, co wolno a co nie wolno, zakwaterowali się do sadu z końmi, kazali tam służbie paść konie jak gdyby to ich własna trawa była, a sami dla rozrywki ścinali pałaszami z drzew gałązki z dojrzałym owocem, bo nawet za wiele wydało im się fatygi zerwać go, kiedy już taki zebrał ich apetyt na cudze gruszki czy jabłka. Ponieważ pies domowy p. Gajawiczyńskiego nie koniecznie okazywał wiele respektu przed panami oficerami, także omal nie przyszło do burdy z jakimś walecznym bohaterem, który chciał w zapale rycerskim zarąbać i psa i chłopaka, który się w tej chwili jakoś nawinął. Przecież to nie jest kraj nieprzyjacielski, a nawet gdy Prusacy w najechanej Francji podobnie postępywali, nazywano ich . . . . . nie będziemy powtarzać jak.

W Krakowie panuje znów powszechne oburzenie przeciwko oficerom za postępek świadczący o prawdziwie dzikiem zbestwieniu. Wprowadzili mianowicie trzy kompanie wojska między kąpiące się kobiety, tak że one porozbierane musiały przeciskać się pomiędzy żołdactwo. I Moskale nie lepiejby spisali się.

— W skutek podania Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, Sąd krajowy jako handlowy we Lwowie rozporządzeniem z dnia 2. sierpnia 1871 do l. 37824 zezwolił na wpisanie do rejestru handlowego firm spółkowych, firmę: „Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie" z tem, iż właścicielem tej firmy jest toż samo Towarzystwo, zawiązane na podstawie statutu przez c. k. Namiestnictwo we Lwowie pod dniem 9. lutego 1871 do l. 3493 zatwierdzonego, że firmę będą podpisywali przy wyciśnięciu stampilii Towarzystwa kollektywnie pp. Józef Pajączkowski jako dyrektor i Zygmunt Medveczky jako kasjer, lub ich zastępcy, p. dr. Teobald Semilski za dyrektora a p. Stanisław Justian za kasjera, jako też że do ważności obligów zeznawanych przez Towarzystwo na pożyczki u osób trzecich zaciągnięte, potrzebny jest podpis dr. Edmunda Burzyńskiego jako sekretarza, lub p. Tadeusza Romanowicza jako zastępcy sekretarza.

Dnia 20. bm. wieczór, znaleziono w stajni p. Majera Ungerfelda w domu pod l. $245^2/_4$ za rogatką gródecką trzymiesięczne dziecię podrzucone. Podrzucenia tego dziecka dopuścił się ojciec, wyrobnik Józef Laszkiewicz. Oddano go sądowi tutejszemu w sprawach karnych.

Wpisy uczennic do wyższej szkoły żeńskiej u PP. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie rozpoczną się dnia 30. sierpnia.

— **Spis zmarłych osób** od 19. do 23. sierpnia we Lwowie. Jan Kwisstek, dyrektor szkół 75 l. na zalew krwią w mózgu. Paweł Raschka, właściciel łaźni 75 l. na puchliznę. Józefa Loewe, wdowa po artyście 75 l. na wycieńczenie sił. Jan Łapczyński, z ubogiego domu 79 l. starość. Marja Lorenz, córka lekarza 3 l. na dławiec. Katarzyna Główka, zarobnica 64 l. na biegunkę. Wiktorja Mikosińska, żona szewca 27 l. na rozwrzodzenie płuc. Katarzyna Preizner, zarobnica 37 l. na raka macicznego. Józefa Jakubowska, zarobnica 33 l. na gruźlicę płuc. Anna Fayda, zarobnica 56 l. na durzycę.

— **Do Administracji Gazety Narodowej** wpłynęło na teatr polski w Poznaniu: pp. hr. Artur Gołuchowski 30 zlr., Stanisław Strzałkowski 10 zlr., Ignacy Stebnicki 1 zlr. Z przedstawienia amatorskiego w Rohatynie 13 zlr. 50 ct.

*) W art. „O projekcie Dziennika" T. IV.

---

na wzór wielkiej rewolucji i komitet bezpieczeństwa publicznego.

Jaki był stosunek tych władz do siebie trudno zaiste jest pojąć. Same one dobrze go nie znały.

Nie mamy tu zamiaru wdawać się w szczegółowy opisy władz komunalnych, ani trzymać się myślimy porządkowego biegu wypadków, które krwawemi i żałobnemi głoskami wypisały się na kartach dziejów Francji.

Chcemy tu rzucić tylko ogólny pogląd na krwawy ten ruch Paryża, i pokazać zkąd on rodem i jakiej jest przyszłości.

Mówiąc powyżej o nieprzyjacielu wewnętrznym w czasie oblężenia, t. j. o usiłowaniach komunistycznych ludzi takich, jak Blanqui, Pyat, Delescluze, określiliśmy jego rodowód i znaczenie moralne. Mówiliśmy, że przywódzcy ruchu tego, czekają tylko sposobnej chwili do rewolucji. Tę chwilę jak to już wskazaliśmy znaleźli teraz, po kapitulacji przed Prusakami, rozbrajającej wojska liniowe a pozostawiającej broń w rękach gwardji paryzkiej. Oto zkąd się wzięła komuna.

Główną cechą rządów paryzkiej komuny był kosmopolityzm, to jest wyparcie się zupełne wszelkiego patrjotyzmu. Francji, komuniści nie wspominali nigdy. Sztandar narodowy francuzki zastąpili sztandarami czerwonymi komuny. Wykrzyknik: „Niech żyje Francja"—zamienili na wykrzyk „vive la commune". Paryż komunalny powiedział: „co nas obchodzi Francja i jej prowincje? My chcemy być miastem wolnem, samem w sobie i od nikogo niezależnem. Niech Francja i prowincje myślą o sobie jak my myślimy o sobie, każdy dla siebie."

W imie tej to strasznej zasady rozbijającej Francję jako państwo, komuna rządy swe prowadziła. Nie biorąc wcale w rachubę okropnego, po skończonej wojnie położenia kraju, nie zwracając żadnej uwagi na to, co Prusy z Moskwą Francji i całej Europie gotują, rzuciła ją w krwawą domową walkę, za swe niepatrjotyczne, niefrancuzkie a ohydne teorje.

Ci, którzy myślą, że wojna ta była wojną Paryża, mylą się bardzo. Paryż bowiem chociaż bardzo zawinił swą apatją i bezczynnością za zbyt się przecie zamanifestował przeciwko dzikim rządom i domaganiom się komuny.

Blisko milion mieszkańców uciekło z pod jej rządów, z dobytkiem i z życiem. Wszystkie dzienniki bez względu na swą polityczną, religijną i społeczną barwę począwszy od *Siécla* aż do l'*Univers'a* przez komunę przecie poznoszone zostały. Jedni redaktorowie poszli do więzienia, drudzy ukrywać się musieli — a trzeci końca doczekiwać w Wersalu.

Wszystkie więc jak widzimy odcienia opinii paryzkiej zaprotestowały przeciw zasadom i działaniom komuny.

Paryzcy pojednawcy usunęli się wkrótce od niej zupełnie. Nietylko francuzcy republikanie, jak Wiktor Hugo, Louis Blanc, Ed. Quinet, Michelet, Henri Martin najwyraźniej przeciw niej się pooświadczali, ale i sam nawet Garibaldi zgromić jej nie omieszkał. Mazzini również potępił ją, iż na długi czas skompromitowała demokrację.

Nikogo więc poważnego w obronie swojej nie znalazła komuna. Panowanie swoje w Paryżu oparła na brutalnej sile robotników, na postrachu i teroryzmie.

Wszystko pod tchem komuny jakby zamarło naraz. Fabryki i warstaty stanęły, sklepy w trzech czwartych zamknięto; żadnego ruchu w mieście, żadnego życia.

Dziennikarstwo powstało zupełnie nowe. Gazety jak *Reveil du Peuple, Vengeur, Le Mot d'Ordre, La Commune, Rappel, La Social, Pére Duchene, L'Affranchi, Le Cri du Peuple, Paris Libre, Bonnet Rouge, Salut publique* i wiele innych opanowały dziennikarskie sklepiki.

Służby publiczne takie jak poczta, instytucje jak szkoły, czynności swe zawiesiły. Urzędnicy bowiem przed rozkazami komuny, jak przed nawiedzeniem moru pousuwali się z zagrożonych stanowisk. Miejskie biura dobroczynności po cyrkułach porozwiązywano wszędzie. Pensji prócz żołdu dla gwardji nikomu nie płacono. Drożyzna była w mieście wielka, zarobku żadnego, przychodu zaś znikąd, bo poczta była zamknięta i nieczynna.

Wśród tego cmentarnego widoku Paryża, śród tłumionego oburzenia i trwogi mieszkańców, śród nędzy, i upadającej ogólnej nadziei, dziwnie i strasznie odbijały się krwawe harce komuny i te rządy jej nad stolicą Francji. Paryż w żałobie, z czerwonym sztandarem, to Francja pobita w bratobójczej wojnie. (C. d. n.)

— **Dla wręczenia komitetowi narodowej wdzięczności dla Pawła Stalmacha** z powodu jego 25letniego jubileuszu literackiego, złożył w Administracji *Gazety Narodowej* p. Jan Zółtowski 10 złr.

— **Podziękowanie.** Komitet Towarzystwa Opieki narodowej jest w obowiązku wyrazić pani Józefie Hubertowej najszczerszą podziękę za zasilenie kasy Towarzystwa z danego przedstawienia teatralnego w Krynicy kwotą 128 zł. 12 c., z zebranych obecnie datków od p. Piotrowskiej 42 zł. 50 c. i od p. H. Bratkowskiej 5 zł., oraz poprzednio zebranych 65 zł., w ogóle 240 zł. 62 c.

Lwów 20. sierpnia 1871.

Walerjan Podlewski,
prezes Towarzystwa.
Dr. Bernard Goldmann,
człon. Zarządu.

— **Towarz. młodzieży polskiej w Zürichu** w bieżącym roku szkolnym miało 35 posiedzeń, na których odczytano 21 odczytów naukowych, po części oryginalnych, częścią zaś z obcych języków tłumaczonych; po odczytach zaś tych następowały niekiedy rozprawy, które stosownie do tego jakiej treści był odczyt, już to żywiej, już to obojętniej były prowadzone. Każda zaś prawie z wymienionych 35 posiedzeń kończyło się produkcjami sekcji drugiej i trzeciej, to jest deklamacją i muzyką lub śpiewem.

— **Rohatyn** d. 21. sierpnia. Młodzież z niższego gymnazjum bawiąca obecnie tutaj na wakacjach dawała na korzyść budowy teatru polskiego w Poznaniu dwa przedstawienia. Dochód częściowy z pierwszego w kwocie 4 zł. odesłano na ręce *Dziennika Polskiego*. Dochód czysty z ostatniego w kwocie 13 zł. 50 c. odesłano obecnie na ręce szanownej redakcji. Warci za to ci chłopcy kilka słów pochwały, którzy nie szczędząc trudów, role swe nad wszelkie spodziewanie odegrali.

— **Przemyśl** d. 21. sierpnia. Wczoraj tj. 20. bm. przytrzymano tutaj pewnego człowieka, Edwarda Eckardta, z Czech, który przyjechał z Moskwy, jak się sam wyraził, dla szukania służby na Węgrzech w dobrach p. Beusta, lecz zamiast tam się udać, objeżdżał on okolice Jarosławia i Przemyśla, udając się nawet wzdłuż budującej się kolei łupkowskiej aż po Karpaty, wypytując się wszędzie o drogi i o punkta budować się mających fortyfikacyj koło Przemyśla. Znaleziono przy nim mapę Kunnersberga z częściami obejmującymi powiaty Jarosław, Przemyśl i powiaty, przez które kolej Łupkowska przechodzić będzie. Znaleziono przy nim także dwie fotografie Przemyśla, zdjęte z różnych stron, oraz wiele fotografij innych okolic; przytem kilka notatek bardzo kompromitujących, i jego na szpiega moskiewskiego lub pruskiego kwalifikujących. Oddano go do dalszego śledztwa c. k. sądowi obwodowemu w Przemyślu.

— **W Berlinie** odbył się w tych dniach zjazd dyrektorów niemieckich kolei żelaznych. Dyrekcje berlińskich kolei wyasygnowały na koszta ich przyjęcia 60.000 talarów. Do programu nieodzownie należał także bankiet obliczony na 800 nakryć. Zaproszono na ten bankiet około kilkuset dyrektorów kolei żelaznych także mnóstwo urzędowych dygnitarzy, radców ministerjalnych, dyrektora policji itd. Skończył się jednak bankiet trochę odmiennie niż było przewidziane w programie, bo powszechnem policzkowaniem się gości z kelnerami. *Schlesische Ztg.* opisuje tę skandaliczną awanturę w następujący sposób:

„Zazwyczaj przy podobnych galowych obiadach do każdej potrawy daje się inny rodzaj wina, a usługujący kelnerowie odnoszą na bok talerze i nieraz jeszcze nadpoczęte butelki, dzielą się następnie pozostałym nektarem. Ale podczas obiadu, o którym mowa, zdaje się, że służba zmieniła ten dawny obyczaj, znalazłszy dogodniejszem, wychylić bezzwłocznie co było pod ręką. Stało się więc, że jeszcze obiad się nie skończył, a już służba była bardziej rozochocona aniżeli goście. Gdy jeden z tych ostatnich począł wymawiać kelnerowi jego grubiańskie obejście, ten ostatni nie czekając, zaaplikował mu kilka potężnych policzków. To naturalnie wywołało powszechne oburzenie, goście porzywali się z miejsc, a na nich rzucił się cały zastęp pijanych kelnerów. Sprowadzeni policjanci zaledwie z trudnością zdołali przywrócić porządek między 800 gośćmi i odpowiednią ilością fagaserji (*Hoch deutsche Gemüthlichkeit!*)"

— **(W.) Z pod Rohatyna.** Dnia wczorajszego udałem się do miasteczka Knihynicze obok Rohatyna na jarmark w celu załatwienia kilku sprawunków, a będąc świadkiem zdarzenia, którego nigdzie nietylko ja, ale może i nikt nie był jeszcze świadkiem, przeto podaję je w krótkości. Oto około godziny 9 rano wieczorem stojąc na rynku, spostrzegłem o podal od siebie włościanina pijanego, nagabującego żandarma, a będąc dość ciekawym, przystąpiłem bliżej i przypatruję się temu. Nagabywany żandarm, niemogąc pozbyć się napastnika, oświadcza mu, że jeżeli nie ustąpi się, będzie przymuszony użyć broni, a ów niezważając na to, [illegible] grubijańskie wyrazy a nawet [illegible] karabin [illegible] rzucił go na ziemię i broń mu odebrali. W tem nadleciał drugi żandarm, by temu bronić, lecz równocześnie [illegible] około 30 chłopów, i na [illegible] Zagórzyckiego porwali się do żandarmów. Naturalnie powstała prawdziwa rzeź, gdyż rozjuszeni chłopi [illegible] żandarmami jak mucbami. Osłupiałem na to wszystko, i pytam, gdzie urząd gminny, na co mi ktoś odpowiedział: *u nas ne ma uriadu.* A gdy spytałem, gdzie wójt lub pisarz gminny, odpowiedziano mi: *ot deś na szynku sydiat.* Więc [illegible] przypatrywałem się temu dalej, a gdy tak tłumili i nacigali tych żandarmów, nadleciało kilku nieznanych mi panów, i jak uważałem, [illegible] którzy [illegible] ich zatrzymaniu [illegible]. A gdy jeden z ich [illegible] żandarma uwolnić, lecz zaledwie tenże kilka kroków zdołał ujść, już go z drugiej strony chłopi napadli [illegible] około 11 w nocy dowiedziałem się, że [illegible] z Zagórza, wziąwszy od tychże biedaków parę guldenów i kilka garncy piwa, oddał im broń, i wtenczas puścił ich na wolność.

Otóż cóż z tego wypływa? Dopokąd władze wyższe będą dalej urzęda gminne tak niedbale pilnować, i na to wszystko jednem przymrużonem okiem patrzeć, dopokąd nie będą na to uwagi zwracać, by przecież takie miasteczko, jak Knihynicze, liczące do 3.000 dusz, nie miało wójta porządnego, nie miało pisarza gminnego w miejscu, ale nie z innej wsi, i dopokąd urząd gminny nie będzie załatwiać swych czynności w jakiemś na to odpowiedniem zabudowaniu, lecz nie po szynkach, to dotąd po takich miasteczkach nie będzie porządku, a nawet trudno się będzie tam pokazać, gdyż pierwszy lepszy napadnie, nabije, a sprawy nie ma, bo nie ma komu robić.

Nadmieniam także, że ta awantura trwała kilka godzin, a tak wójta miastowego, jakotoż pisarza ani widać nie było, upraszam przeto w imieniu publiczności, zmiłujcie się nad nami, zaprowadźcie inne porządki, bo inaczej, chcąc, by co nie oberwać, trzeba się trzymać przysłowia: *„sedy w doma ne rypajsia"*, gdyż jeżeli chłopi mogą się na żandarmów porwać, to tembardziej na osoby prywatne, zwłaszcza, że wójt wspomniany z Zagórza, nietylko przeciw panom, ale jak słyszałem, przed tygodniem, występował przeciw swemu parochowi, który już od 38 lat na jednem miejscu swój urząd chwalebnie i wzorowo sprawuje, wołając: *„poszczo nam ksiondza"*, a spotkawszy diaka, ciągnął tegoż do cerkwi, by im tenże nabożeństwo odprawiał.

— **Wiadomości literackie.** Pan Kraszewski pisze do *Kraju*: *Wieniec*, pismo ilustrowane, dwa razy na tydzień wychodzić mające, o którym projekcie donosiliśmy, ukazać się ma z d. 1. października. Redaktorem jest pan Władysław Bogusławski, wydawcą Hip. Orgelbrand. Wedle prospektu zawierać będzie: Utwory literackie, korespondencje, krótkie opowiadania z historji, geografii i podróże, biografie, wiadomości o sztukach pięknych i wynalazkach, przeglądy literackie, teatralne i muzyczne, poezje, powieści, opowiadania, powiastki, procesa kryminalne, wreszcie obrazki i notatki humorystyczne. Dział polityczny całkiem wyłączony. Potrzeba niepospolitej odwagi, aby obok *Tygodnika ilustrowanego* i *Kłosów* zakładać nowe pismo mniej więcej w tym samym rodzaju; lecz być może, iż redakcja potrafi mu nadać interes i znaleść dlań formę nową a pociągającą. Ze Lwowa smutną odbieramy wiadomość o zawieszeniu wydawnictwa *Unii*, które zapewne jest w związku z gotującym się nowym organem obskurantyzmu ultramontańskiego w Poznaniu. Hrabia Plater przygotowuje Album rapperswylskie na stóletnią rocznicę 1772 r; podobną książkę pamiątkową ma wydać Poznań także zbiorowemi siłami; a być może, że i pan Zupański da nam miłą tego rodzaju niespodziankę. Od hr. Działyńskiego oczekujemy dawno przyrzeczonego tomu dziewiątego Tomicjanów. Miało też wychodzić jego staraniem i kosztem poważne naukowo-literackie pismo miesięczne, którego tak bardzo potrzebujemy; wypadki 1870 r. projekt ten zachwiały. Czy nie pora, by myśl tak pożyteczną, tak nadzwyczaj na czasie będącą, tyle zasługi przysporzyć mogącą temu, coby ją do skutku przyprowadził, podnieść na nowo i wykonać. Odzywamy się do znanego nam patrjotyzmu hr. Działyńskiego i pokładamy w nim nadzieję. Mowy Cicerona są zapewne wyborną rzeczą... ale przegląd miesięczny stokroć potrzebniejszy od nich.

— **Kilka słów o ważności nauki stenografii.** Znajomość stenografii polskiej w ostatnich czasach znacznie się w kraju rozszerzyła. Dawniej bowiem nauka ta liczyła zaledwie kilku lub kilkunastu gorących zwolenników i opiekunów, popierana najusilniejszemi staraniami ze strony tych pojedynczych ludzi; dziś już cieszy się w kraju licznym zastępem fachowych stenografów, tak, iż obecnie znikać poczyna coraz trudność podchwyceuia żywego słowa, na każdem bowiem zgromadzeniu widzimy stenografów. W większych zakładach handlowych, kancelarjach adwokackich, redakcjach, używają już stale stenografii. W miarę rozwoju i doskonalenia się wszystkich wynalazków, z postępem czasu i jego wymaganiami, będzie też wzrastać i zamiłowanie do tej nauki, gdy się pokaże nieodzowna jej potrzeba w wszystkich stosunkach towarzyskiego życia. Obecnie w Wiedniu n. p. niepodobna już młodemu człowiekowi znaleźć umieszczenia ani w banku, ani u adwokata, dopóki nie wykaże się znajomością sztuki skoropisu. Za lat kilka będzie i u nas można stawiać takie wymagania, skoro zważymy, iż dorastające młode pokolenie nadzwyczaj szybko poznajamia się z tą sztuką, której we wszystkich szkołach średnich we Lwowie i w wielkiej części na prowincji uczą bezpłatnie od rządu remunerowani nauczyciele.

Ważność tej nauki znaną jest aż nadto w dzisiejszym wieku wynalazków, telegrafów i pary, każdy pojmuje że czas jest kapitałem, a szybkość w wykonaniu prac we wszystkich zajęciach bodźcem doskonalenia, rękojmią bytu wobec ogarniającej nas zewsząd konkurencji powszechnej. Przypominamy przeto wszystkim, kto pojął ważność chwili, potrzebę tej sztuki, niech swoim sposobem i w swoim zakresie stara się wpłynąć na tych, którzy jeszcze do dzisiaj stoją na uboczu. Rok szkolny wkrótce się poczyna, najlepsza więc pora do tego! Na polu stenografii polskiej pojawiło się kilka bardzo udatnych książek naukowych, wydanych przez p. J. Polińskiego. W tym roku wydaje ten rzeczywiście niestrudzony i gorliwy krzewiciel stenografii czasopismo: Bibliotekę stenograficzną. Czasopismo to zawiera w każdym numerze jednę lekcję nauki stenografii polskiej układu J. Polińskiego w sposób najbardziej przystępnie wyłożoną tak, iż każdy z tych pojedynczych lekcyj bez żadnej pomocy nauczyciela „w trzech miesiącach" stenografii nauczyć się może. Tym zaś zwolennikom stenografii, którzy już obznajomieni są z tą sztuką, dostarcza każdy numer Biblioteki stenograficznej starannie wybierane wzory do wprawy w pisaniu i czytaniu stenografią.

Każdemu więc, kto gruntownie i rychło nauczyć się pragnie stenografii, sumiennie polecić możemy Bibliotekę stenograficzną za rok 1871. Prenumeratę całoroczną w kwocie 3 złr. w. a. na to czasopismo przyjmuje wyłącznie Administracja *Gazety Narodowej.*

Gospodarstwo przemysł i handel

○ **„Przewodnik Ekonomiczny"**, *pismo poświęcone sprawom rolnictwa, przemysłu, handlu i ubezpieczeń; Kraków, redaktor Ignacy Sołdraczyński.* Specjalne pisma nie mają u nas widoków powodzenia; żaden organ, poświęcony wyłącznie sprawom handlu, przemysłu lub rolnictwa, nie może liczyć u nas na tyle prenumeratorów, aby był w możności samoistnie utrzymywać się przy życiu. Pochodzi to ztąd, że za mało jest u nas ludzi, oddających się swemu zawodowi racjonalnie, posiadających wykształcenie specjalne. Na kilka milionów ludności rolniczej w naszym kraju, zaledwie jest może kilka setek gospodarzy rolnych, gruntownie wykształconych w tym zawodzie naukowo, interesujących się wszelkim postępem umiejętności agronomicznej, reszta zaś gospodaruje, „jak tatuś gospodarowali". Zawodowo wykształconych finansistów także u nas jest bardzo a bardzo mało, a przemysłowców racjonalnych też jest nie wielu, jakkolwiek przyznać wypada, że w młodszem pokoleniu rękodzielników naszych silnie oddziaływa prąd cywilizacyjny, poczucie potrzeby wiedzy i postępu ogarnia coraz szersze ich koła. Oprócz tego wszystkiego w szeregach naszej inteligencji mało jest takich ludzi, co posiadając ogólne (humanitarne) wykształceuie głębsze, zdolni by byli więcej na serjo brać kwestje życia indywiduów i społeczności całej. Wśród takich okoliczności komuż tu prenumerować pisma zawodowe? Ztąd też pochodzi, że we Lwowie *Rolnik, Prawnik* i *Szkoła* tylko z wielką biedą wegetują, utrzymując swój byt głównie zapomogami, a nie z dochodu z prenumeraty. Organ krakowskiego Towarzystwa rolniczego *Przegląd Rolniczy*, a później *Gazeta Przemysłowa* także złe robiły interesa. Aby więc stratę, na którą koniecznie potrzeba się przygotować u nas, rozpoczynając wydawnictwo pisma specjalnego rozłożyć na szersze koło, połączyły się wielkie krakowskie instytucje ekonomiczne, aby wspólnym kosztem, t. j. na wspólne ryzyko strat wydawać czasopismo, poświęcone sprawom rolnictwa, przemysłu, handlu i ubezpieczeń.

Tym sposobem powstał *Przewodnik Ekonomiczny*, organ krakowskiego Towarzystwa rolniczego, Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Niedawno rozpoczął *Przewod Ekonomiczny* drugi rok swego istnienia.

Jakie może być zadanie takiego pisma?

Zakres działalności jego jest zaiste nader obszerny. Ma ono mianowicie być wyrazem wszelkich dążeń, mających na celu rozbudzenie u tych, co oddają się u nas jakiemuś zawodowi produkcyjnemu, poczucie potrzeby rozumowego kształcenia się w tym zawodzie. Rolnikom ma takie pismo obowiązek wskazywać zacofanie produkcji rolnej w naszym kraju. Przykładami, wziętemi z praktyki, uwidoczniać naszym panom gospodarzom, jakto oni lichą mają intratę z swoich obszarów ziemi a głównie z przyczyny swojej ciężkości umysłowej, dla braku tego ducha spekulacyjnego, któryby ich skłonić mógł do wkładania w gospodarkę wielkich kapitałów pieniędzy, przez co procent dochodu własności ziemskiej ogromnie podnieśćby się musiał.

Dalszym obowiązkiem ekonomicznego pisma w naszym kraju jest niezmordowanie podnosić potrzebę wzmocnienia przemysłu rolniczego. Udowodnioną jest bowiem rzeczą, że ciągły wywóz surowych produktów w dalszej konsekwencji uboży kraj — bo wyczerpuje jego siłę płodną. Tak jak w kontrakcie dzierżawnym jednego folwarku zastrzegać wypada, aby dzierżawca nie wycieńczał gruntów, ale zawsze w dobrym stanie utrzymywał ich siłę rodzajną, tak również obowiązkiem jest sumienia każdego pokolenia nie wycieńczać siły produkcyjnej kraju całego, wywożąc wszystko co ziemia urodzi za granicę, bez wynagrodzenia jej ubytku siły produktywnej. Przecież na świecie nie kończy się przemysł rolniczy tylko na samych gorzelniach — jest mnóstwo innych sposobów nadania płodom ziemnym ludzką pracą wyższej ceny handlowej. U nas woli szlachcic gospodarować na tysiącu morgów ladajako, niż sprzedać parcelami lub powynajmywać odleglejsze grunta włościanom, aby za to na mniejszej przestrzeni skoncentrować kapitał i pracę, i produkować takie płody, za które w handlu lepszą dadzą cenę, niż za surowe zboże.

Zwracając uwagę na potrzebę wzbudzenia przemysłu rolnego w kraju, równocześnie należy wypowiedzieć w imieniu zasad zdrowego rozsądku nieubłaganą wojnę tym stosunkom finansowym, jakie u nas jak zaraza zagnieżdżać się zaczynają, dzięki wpływom Wiednia. W Austrji wypada jeden bank na mniej więcej pół miliona gotówki.

Więc wszystko co jest, wiruje nieprodukcyjnie na targu pieniężnym w papierach, których ażio po największej części nie jest naturalnym wynikiem podniesienia się wartości produkcyjnej przedmiotów, które im służą za hipotekę, ale po prostu wyśrubowany jest kurs ich do niesłychanej wysokości za pomocą sztucznych machinacyj zakulisowych, legalnie zorganizowanej szajki spanoszonych oszustów. Bogacą się ci panowie kosztem tych głupców lekkomyślnych, co nie rozumiejąc się na rachunku, lizą im w sidła całemi gromadami z mozolnie zarobionym kapitalikiem. Wiadomo, że we Wiedniu doprowadzone jest giełdownictwo szalone do najdalszych granic, oszustwo, nazwane technicznym terminem „gründerstwem" odbywa się tam tak bez żenady, że na zachodnich targach pieniężnych nie dałyby się zorganizować równie fikcyjne przedsiębiorstwa na akcje, jak wiele z wiedeńskich, już dla tej samej prostej przyczyny, że tam masy „drobnych kapitalistów" (główny żer gründerów) są przezorniejsze niż n. p. tacy polscy spekulanci giełdowi, których bezmyślność i nieporadność w handlu efektami weszła prawie w przysłowie u finansistów „znających się na rzeczy." Doszło do tego, że włożyć pieniądze w jakieś realne przedsiębiorstwo uważa się u nas niemal za gatunek ofiary patrjotycznej, gdy dać się oszukać meklerom giełdziarskim, weszło w modę, należy prawie do dobrego tonu.

Pamiętanie o przyszłości, myśl o jutrze, zabezpieczenie się z góry przeciwko nieprzewidzianym ewentualnościom, jest najlepszym dowodem praktycznego rozsądku w życiu. Dlatego też tam, gdzie u ogółu ludności rozwija się świadomość zdrowych zasad ekonomii, rozwijają się też w równej mierze i instytucje asekuracyjne. Czem więcej w którym kraju jest ludzi, asekurujących swoje mienie lub życie, najlepszym jest to dowodem wzrostu cywilizacji mas, bo człowiek ciemny nie zdolny myśleć o przyszłości — on rad, jeżeli zaspokoić zdoła chwilowe potrzeby teraźniejszości. Zakłady asekuracyjne są więc nader skutecznym czynnikiem cywilizacyjnym, bo przyzwyczajają ludzi do myślenia o jutrze, tj. do oszczędności i przezorności. Z tych powodów rubryka dla spraw asekuracyjnych nie powinna być zaniedbywaną w programie pisma ekonomicznego w naszym kraju, gdzie ludność tak mało jeszcze umie cenić pożyteczność ubezpieczania się.

Przeglądając numera ubiegłego rocznika krakowskiego *Przewodnika Ekonomicz.* przekonać się można, że szanowny redaktor tego czasopisma najzupełniej podziela wyłuszczony powyżej sposób zapatrywania się na stosunki ekonomiczne naszego kraju. „Gospodarujmy rozumnie, aby pomnażać nasze kapitały, gotówkę, jaka jest, nie marnujmy w bezmózgiej i niemoralnej grze giełdowej, ale puśćmy ją w produktywny obrót przemysłowy, szerzmy wiedzę w masach producentów, czyli pomnażajmy kapitał intelektualny naszej społeczności" oto hasła kierownicze pana Sołdraczyńskiego w redagowaniu *Przewodnika.* W artykułach kierowniczych przeprowadza on te zasady z przekonującą konsekwencją i wyłuszcza je z zapałem, z jakim zawsze człowiek myślący i dobry patrjota walczy o swoje przekonania w kwestjach, dotyczących dobra publicznego. Teoretyczne rozumowania popiera p. Sołdraczyński przytaczaniem praktycznych przykładów, wziętych z życia wyżej rozwiniętych społeczeństw obcych. Wie on, że żaden morał, choćby najwymowniejszy nie przemawia tak silnie do przekonania, jak żywy przykład dokonanego czynu.

Więc w każdym numerze *Przewodnika Ekonomicznego* znajdzie czytelnik skrzętnie zbierane a nadzwyczaj zajmujące szczegóły postępu w ekonomicznych stosunkach za granicą. Oto n. p. czyż można jakiem rezonowaniem bardziej przekonująco wyłuszczyć znaczenie ekonomiczne stowarzyszania się, t. j. łączenia drobnych kapitałów pieniędzy i pracy dla osiągnięcia zbiorowemi siłami wielkich celów, jak nagiem przytoczeniem historji pionierów roszdelskich, którzy są robotnikami, a przytem współwłaścicielami fabryk i zakładów, wartości milionów funtów szterlingów? I tak pod każdym względem redagowany jest *Przewodnik Ekonomiczny* metodą nader praktycznie obmyślaną, t. j. logicznie, jasno i przekonująco przeprowadza redakcja zasady przewodnie swego programu. Jeżeli więc pismo to nie ma zbyt licznego koła miłośników, jest to bardzo smutnym objawem apatji umysłowej naszej społeczności. Z wiarą i nadzieją niechaj jednak *Przewodnik* idzie dalej raz obranym torem, a głos jego przecież nie zginie bez echa, i doczeka się miłej nagrody niewdzięcznej pracy pionierskiej w teraźniejszym zaspanym świecie galicyjskim (wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem) doczeka się z pewnością bo uczciwa służba dobru publicznemu prędzej czy później musi znaleźć należne uznanie.

Wiedeń dnia 12. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Na targu dzisiejszym było wołów galicyjskich 2169, węgierskich 1005, reszta niemieckich razem 3224 wołów. Pomimo spędu wielkiego targ był o 50 c. na cetnarze taniej jak przeszłego targu. Płacono $33^1/_2$ zł. za cetnar wagi, później cokolwiek gorzej szło 25 c. na cetnarze, roz sprzedane zostało wszystko.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

— Dnia 15. sierpnia ustał *księgosusz* w Kłaju i Domianicach w pow. bocheńskim. W tymże powiecie panuje tylko jeszcze w Stanisławicach, gdzie na 368 sztuk bydła rogatego w 14 zagrodach padło 3, a ubito 26 sztuk o zarazę podejrzanych.

Natomiast wybuchł w tych dniach księgosusz w Krakowie, tudzież w Gajach smoleńskich w powiecie brodzkim.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 23. sierpnia. „Oesterr. Correspondenz" upoważnioną jest wobec doniesień dziennikarskich, jakoby hr. Hohenwart i Schaefle zamierzali ubiegać się o mandaty poselskie do sejmu — do oświadczenia, że panowie ci nie byliby w położeniu przyjęcia owych mandatów.

Według doniesienia „Patrie" rząd zniesie stan oblężenia natychmiast, skoro przeprowadzonem będzie rozbrojenie gwardyj narodowych we wszystkich departamentach.

Na posiedzeniu wtorkowem Zgromadzenia narodowego wniesiono rozmaite poprawki do wniosków Riveta i Adneta.

Berlin 23. sierpnia. Cesarz Wilhelm zabawi jeszcze czternaście dni w Gastein, poczem uda się w odwiedziny do Monachium.

Rzym 23. sierpnia. Zaprzeczają pogłoskom o krizys gabinetowej i wypuszczeniu pożyczki na potrzeby Watykanu.

Konstantynopol d. 23. sierpnia. W Krymie wybuchła cholera.

Przyjechali do Lwowa d. 23. sierpnia.

Hotel Angielski: M. Torosiewicz z Sasowa, J. Torosiewicz z Połtwy, J. Wysocki z Uwina, St. Zaruski z Oleska, Inocenty Kowalski notar. z Bircza, Michał Niemczewski z Nowiczyzny.

Hotel Zorża: Zyberk hr. Platner z Królestwa. J. hr. Tarnowski z Daszkowa, F. John z Tarnowa, Wł. Wszelaczyński z Kopaczyniec, J. Locotelli z Wiednia, W. Rossteucher kupiec z z Lipska, K. Zimmermann z Wiednia.

Hotel Europejski: M. Barzykowski z gór. Laszek.

Hotel Warszawski: Jan Szabelski z Wołynia.

Hotel Podolski: Alfons hr. Dzieduszycki z Uhełna.

Hotel Krakowski: T. Glickseli z Chodorkowic, K. Niezabitowski z Płuhowa, J. Bobaty z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ 3 „ 30 rano.
„ do Czerniowiec „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ 12 „ 20 w nocy.
„ do Brod. i Złocz. „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ 11 „ — wieczór.
„ „ „ 8 „ — wieczór.
z Czerniowiec „ „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ 2 „ 30 w nocy.
z Brodów i Złoczowa „ „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ 2 „ 50 w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wieczór.

Przychodzą

do Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 22. sierpnia 1871

godzina 2 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 123.20. Węgierskie kredyt. 115.00. Anglo-austr. 260.30. Unionsbank 271.30. Kolei Karola Lud. 253.00. Kolei siedmiogr. 175.00. Kolei połudn. 181.50. Kolei Alfölda 180.50. Kolei Elżbiety 232.50. Kolei lwowsko-czerniow. 174.75. Węg. Nordost 164.50. Kolei północnej 215.00. Kolei Rudolfa 164.00. Węgierska Ostbahn 89.00. Indemnizacje galicyjskie 76.00. Losy z roku 1864 130.75. Usposobienie: ciche.

godzina 6 min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 186.50. Akcje kredytowe 291.20. Akcje banku anglo-austr. 260.40. Banku obrotowego 184.00. Kolei Karola Ludwika 253.00. Kolei południowej 181.30. Franko-austr. 123.00. Losy tur. 60.25. Akcje banku budow. 83.20. Losy węgier. 100.00. Kolei państwowej 419.00. Banku związk. 226.50. Kolei Łupk. 164.00. Napoleondor 9.68. Usposobienie: bez ruchu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. sierpnia	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	253 00	254 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 50	175 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 70	85 20
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 50	76 00
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 20
Gal. zakł. kred. włość.	91 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 60	76 15
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 77
Dukat cesarski	5 74	5 80
Napoleondor	9 64	9 71
Pół imperjał rosyjski	9 86	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 89	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 61	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 80	1 82
Srebro	120 50	121 50
Wiedeń d. 21. sierpnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	60 15	60 40
„ „ „ srebrem	70 00	70 70
Pożyczka ost. z r. 1839	302 50	303 50
Pożyczka loter. z r. 1854	94 75	95 25
„ „ „ 1860	102 00	102 15
„ „ „ 1864	140 00	140 25
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	126 00	126 50
Oblig. indemniz. gal.	75 75	76 25
„ „ bukow.	74 00	74 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	258 00	258 25
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	291 40	291 60
Franko-Austrjackie	120 00	120 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	766 00	768 00
Vereinsbank	111 00	111 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 50	82 70
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 75	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	179 00	180 50
Karola Ludwika	253 50	253 75
Północna Ferdynanda	2155 00	2160 00
Franciszka Józefa	210 00	210 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173 50	175 50
Rudolfa	163 75	164 00
Siedmiogrodzka	176 00	176 50
Staatsbahn	424 00	425 00
Południowa	181 40	181 60
Tramway wied.	212 50	213 00
Łupkowska	162 00	163 00
Węgierska północno wsch.	164 75	165 25
„ wschodnia	90 25	90 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 00	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 75	92 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	96 75
„ „ „ 5% w. a.	91 00	92 10
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	87 00	87 20
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 50	92 70
Ferdynanda północna	106 25	106 75
Karola Ludwika dawn.	105 50	106 50
„ „ z r. 1867	101 10	101 30
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 25
„ „ „ z III. em.	84 00	84 50
Rudolfa	90 00	91 50
Siedmiogrodzkiej	91 50	91 80
Południowej kolei	108 50	109 00
Państwowej kolei	141 00	142 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 50	93 80
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 50	96 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	87 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	182 50	183 00
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	25 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	32 50	33 50
„ ks. Salm	43 50	44 00
„ hr. St. Genoi	32 00	33 00
„ ks Windischgrätz.	24 00	25 50
„ Waldstein	21 00	23 00
„ ks. Klary	25 50	36 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	89 40	89 50
Paryż 100 frank.	47 25	47 45
Londyn 10 ft. szter.	120 80	120 90
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	102 45	102 55

Do wygrania!

1. września na pożyczkę z roku 1864 zł. 200.000, 50.000, 25.000, 10.000 etc. Promesa złr. 3. — Do nabycia u Fryderyka Schubutha w Rynku. 1—2

KURS PRZYGOTOWAWCZY
WOJSKOWY

dla przyszłych kadetów i aspirantów ofic. do armii czynnej, kadetów i oficerów do obrony kraj, oficerów do rezerwy, jednorocznych ochotników, tudzież dla chcących, wstąpić do akademij wojsk:, rozpoczyna sie z d. 1. października. Można uczęszczać na pojedyncze tylko przedmioty wojskowe, tudzież na naukę szermierki, gymnastyki, strzelania do tarczy i języków francuskiego i angielskiego. Zakład przyjmuje także na wikt i mieszkanie.

Zgłaszać się można do podpisanego codziennie między godz. 5tą a 7mą po pół w t. z. pałacu Cybulskich na podzamczu naprzeciw dworca kolei brodzkiej Nr. 386 3/4 Także udziela bliższych informacyj Administracja „Dziennika Polskiego".

Lokal powyższy służyć będzie tylko na umieszczenie konwiktorów. Położony w pięknej okolicy na świeżem powietrzu, oddalony od gwaru miejskiego odpowiada on wybornie swemu celowi. Dla dochodzących urządzony będzie lokal na wyklady w mieście.

F. Koestlich
Nadporucznik obr. kraj.
2792 1—3 **Dyrektor zakładu.**

Z dniem 1. września b. r. otwieram kurs nauk w instytucie moim. Wpisy uczennic już się rozpoczęły. Dla osób interesowanych jestem w domu od godziny 10. rano do 1. z południa, a od 3—5tej popołudniu. 1—2

Selinger.

Pewną wygranę

gwarantujemy uczęstnikom naszego

TOWARZYSTWA GRY

na **20** sztuk 3% ces. turec. 400 frank. losów, a prócz tego

1 brunszwicki los

z wyciągniętą serją na premię.

Za wpłatą 7 zł. jako zadatek i przez dalsze 14 miesięczne raty po 7 zł. — gra sie w 7 ciągnieniach na **fran. 600.000, fr. 300.000, fr. 60.000, fr. 40.000 itd.** (najmniejsza wygrana, którą w najgorszym wypadku się osiągnie wynosi 400 fran.) bez potrącenia, a po rozwiązaniu tego towarzystwa, otrzyma się

3% ces. tur. 400 frankowy los

na własność. Oprócz tego będzie wygrana kwota, jaka z wyciągniętego losu brunszwickiego przypadnie, w gotówce pomiędzy uczęstników podzielona.

Ponieważ bardzo mała ilość tych losów na wymienioną wygranę **zł. 60.000, 9.000, 3.000** w srebrze gra, przeto pewność wygranej jest nadzwyczaj korzystną, i może każdemu być poleconą. 2777 1—10

Wechslergeschäft
der Administration des „Mercur",
Wien, Wollzeile, 13.

Para Kucyków

wraz z wózkiem węgierskim, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w handlu *F. Wakarecy i Spółka*, w rynku dom Wgo Uziębły l. 155. 2—3

Przyjemnego smaku

Czysty extrakt mięsny

systemu Liebiga

wszystkie części pożywne najlepszego wołowego mięsa posiadający, przyrządzony przez

J. Buschenthala w Montevideo

zbadany i jako najlepszy uznany przez

Pana Professora V. Kletzińskiego w Wiedniu.

Wszystkim gospodarstwom i hotelom do codziennego użytku, wszystkim chorym i rekonwalescentom jako najskuteczniejszy pokarm do polecenia.

Kontrolę zdziałuje:

Radca Dworu Prof. Dr. Stöckhardt w Tarancie.

Główny skład dla Austrji:

u O. T. Wincklera w Lwowie.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i magazynach.

Ceny tanie [illegible] za podobne wyroby.

W domu pod l. 447 1/4, II. piętro naprzeciw sądu krajowego, jest pokój, w którym 2ch lub 3ch **studentów niższych szkół z wiktem i praniem** pod dozorem rodzicielskim, umieścić można. Bliższa wiadomość udzielą Wni bracia Lazowscy w aptece pod złotym Jeleniem w rynku. 1—3

Podaję do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów, że w moim

Żeńskim
Zakładzie naukowym

tu we Lwowie, **z upoważnienia W. Rady szkolnej kraj.** już rok czwarty istniejącym, **rozpocznie się kurs zimowy z dniem 1. Września.** 2788 1—3

Filipina Czemeryńska,
(Ulica Sykstuska l. 118 2/4).

Nauczyciel

posiadający odpowiednią kwalifikację i kilkuletnią praktykę przy szkołach publicznych poszukuje prywatnych lekcji pod umiarkowanemi warunkami.

Bliższej wiadomości udziela Administracja „Gazety Narodowej".

Uwiadamiam Szanownych Rodziców i osoby interesowane, iż z powodu restaurowania mego przyszłego lokalu (w kamienicy Wgo Saara naprzeciw Katedry) nie jak zwykle od 1go, **lecz dopiero od 15go września r. b. mój**

ZAKŁAD NAUKOWY

otwieram, i z tego też powodu strony interesowane najuprzejmiej zapraszam dla obopolnego porozumienia się do kamienicy naprzeciw urzędu cymentniczego 451 1/4, ulica Halicka.

Lwów 22. sierpnia 1871.

2792 1—3 **Izabela Cieleska.**

Jeden, lub dwu uczniów

z domu obywatelskiego znajdą porządne utrzymenie z wiktem, usługą i w osobnym pokoju. Naukę **fortepianu** i języka **francuskiego** mogą także pobierać.

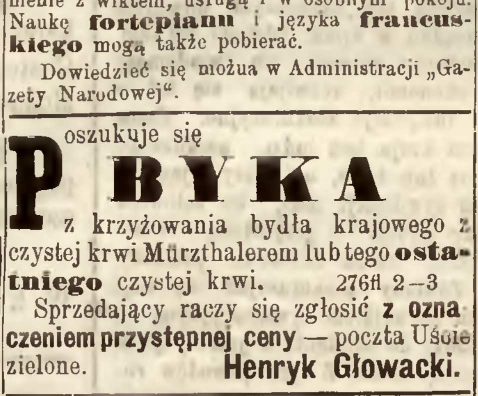
Dowiedzieć się można w Administracji „Gazety Narodowej".

Poszukuje się

BYKA

z krzyżowania bydła krajowego z czystej krwi Mürzthalerem lub tego **ostatniego** czystej krwi. 2761 2—3

Sprzedający raczy się zgłosić **z oznaczeniem przystępnej ceny** — poczta Uście zielone. **Henryk Głowacki.**



Żniwiarki Stralsundckie

otrzymał właśnie

Arnold Werner

2757 2—6 we Lwowie.

L. 771.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Sokala wydzierżawia swoje prawa:

1. propinacji na czas od 1. stycznia 1872 do ostatniego grudnia 1874.
2. pobieranie opłaty od mostu i przewozu na rzece Bugu na czas od 1. stycznia do ostatniego grudnia 1872. 2728 3—3

W tym celu odbędzie się licytacja *ad 1.* 21. września, *ad 2.* 22. września 1871.

Cena pierwszego wywołania postanowiona *ad 1.* na 16 200 złr. *ad 2.* na 1.500 złr. w. a.

Warunki licytacji mogą być każdej chwili w kancelarji urzędu gminnego w Sokalu przejrzane.

Od Zwierzchności gminy miasta.
Sokal dnia 4. lipca 1871.

Przez znawców lekarzy należycie wypróbowany i jako wyśmienicie skuteczny uznany,

Spiski karpacki ekstrakt ziołowy dr. med. Faykissa w Keszmarku (Spiż).

Jako doświadczony środek w kaszlu, chrypce, ostrym i chronicznym katarze płucowym, kurczowym, nerwowym, astmatycznym kaszlu, krztuścu, grypie, zawiędnieniu piersi, ściskaniu w piersiach, krótkiem oddechu, kłuciu w boku, suchotach i nawet w osłabieniu żołądka i w ogólności ciała w chorobliwym rozkładzie soku ożywczego.

Z równym skutkiem zastosowuje się Spiska Karpacka herbata ziołowa i Spiskie Karpackie cukierki ziołowe Dr. Faykissa.

Cena: Flakon Ekstraktu ziołowego wraz z objaśnieniem sposobu użycia, 75 cnt. w. a.; paczka Herbaty 25 cnt. w. a.; pudełko Cukierków ziołowych 25 cnt. w. a.

Opakowanie 20 cnt.

Artykuły te można zamawiać hurtownie u samego fabrykanta w aptece pod Węgierską koroną Nr. 121 w Keszmarku (na Spiżu) i w składach u **ZYGMUNTA RUCKERA w aptece pod srebrnym orłem we Lwowie, w Krakowie u pp.** Siedleckiego i Trauczyńskiego i u E. Grünnspana w Brodach. 2604 4—5

PIGUŁKI BLANCARDA

Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi, potwierdzone przez Paryzką Akademię w 1850 roku,

Zamieszczone w 1866 r. **w formularzu legalnym francuskim, w K dekste etc.**

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie szczególnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, [illegible] *krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności*, dla przywrócenia, bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perjodycznego jej odpływu.

Uwaga. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem niewiernym wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności *prawdziwych Pigułek Blancarda* wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę *ze srebra reakcyjnego (argent réactif)* z własnoręcznym podpisem wymalowanym na zielonej obsłonce:

Dostać można we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak.

Blancard
aptekarz, rue Bonaparte nr. 40.

2406 9—16

Dla gości kąpielowych w Franzensbadzie i Karlsbadzie, również dla tych, którzy chcą się leczyć w domu.

Franzensbadzkie błoto mineralne,

przyrządzone z bardzo skoncentrowanych pokładów soli i żelaza (Moorextract) w fabrykach błota mineralnego Günthera & Czernicky w Frazensbadzie, liwerantów błota dla Karlsbadu,

używa się jako środek uzupełniający do kąpieli żelazistych tak w przedkuracjach jakoteż na ukończeniu kuracji osobliwie dla tych, którzy podobne kuracje w domu odbywają, a mianowicie w przypadłościach **niedokrewności w niedoczynności funkcyj,** które później objawiają się jako skutki w słabościach **bladaczki, skrofułach, szkorbucie, w reumatyzmie nerwowym i w stawach, newralgiach, w paraliżach, w słabościach płciowych** itp.

Niesfałszowane do nabycia **we Lwowie** u p. **E. MENDROCHOWICZA, w Brodach** u p. **ADOLFA BYK, w Czerniowcach** u p. barona **A. GOSTKOWSKIEGO.** 2731 3—15

Do czyszczenia zębów

zaleca się przedewszystkiemi innemi środkami **anaterynowa woda do ust**, pana Dra J. G. POPP, nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2, gdyż nie zawiera żadnych zdrowiu szkodzących składników, przeszkadza tworzeniu się kamienia winnego i butwieniu — chroni od bolu zębów i zguilizny w ustach, a gdyby te choroby już były, usuwa takowe w krótkim czasie i bole uśmierza. 2351 2—2

Cena flaszeczki 1 złr. 40 ct.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza; A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera. handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki. J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Joz. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap, w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt.. p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kudrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego beznierkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowcza się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 2393 21—24

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaża Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcharza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna. pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Główna wygrana

200.000 złr.,

najniższa wygrana 170 zł.

Dnia 1. października 1871

nastąpi wielkie ciągnienie przez urząd ustanowionej i poręczonej c. k. austr. pożyczki państwowej z roku 1864 w sumie 120 milion. 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane: a to: 20 po 250.000 złr. 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 29 po 25.000, 1 na 20.000, 29 po 15.000, 171 pe 10.000, 352 po 5.000, 434 po 2,000.783 po 1.600, 1. 350 po 500 itd. i po 170 złr. w. a. jako najniższa wygrana.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność przy niewielkiej wkładce wygraną 200.000 złr. uzyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 zł. 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przysłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikow: przesyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie się wprost do domu handlowego:

J. Breycha

w Frankfurt am Main, Grosse Friedbergerstrasse 41. 2734 3—4

Ekstrakt mięsny Liebiga

(*Extractum carnis Liebig*)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej **Liebig's Extract of Meat Company,** którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, 2380 3—?

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po 1/2 1/4 i 1/8 funta do apteki *pod „Gwiazdą" Piotra Mikolascha we Lwowie.*

Majątek

2737 2—3

do sprzedania lub wydzierżawienia

w powiecie Jarosławskim, o 1/4 mili od stacji kolei żelaznej Radymno, przy gościńcu murowanym Lwowsko-Jarosławskim położony — obejmujący 2200 morgów wraz z lasami i sianożęciami — pola orne żyzne, całkowicie lub częściowo po 200 lub 300 morgów. Bliższa wiadomość pod lit. **K. L.** poczta Radymno.

Pierwszy publiczny wyższy

ZAKŁAD HANDLOWO-NAUKOWY

w Wiedniu,

Leopoldstadt, Praterstrasse 32,

KAROL PORGES,

dyrektor.

Ukończeni słuchacze korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej w c. k. armii, bez poddania się egzaminowi, który obowiązuje każdego ochotnika.

Zakład dzieli się na dwa oddziały: *a)* **Szkoła**, *b)* **Kurs specjalny.**

Szkoła obejmuje trzy roczne kursa: I. Rok przygotowawczy. II. Nauka szkolna. III. Praktyczne wykształcenie. **Kurs specjalny**: I. Właściwy oddział. II kurs nauki telegraficznej, III. kurs ubezpieczeń, IV. kurs powtorzenia dla ukończonych słuchaczy (dla jednorocznych ochotników) V. kurs wieczorow.

Kurs nauk rozpoczyna się z **początkiem października.**

Kurs właściwy obejmuje:

Naukę czynności kantorowych i umiejętności handlowych

dla tych, którzy w skutek wieku, stanowiska, nauk przygotowawczych i zajęcia do szkoły nie uczęszczali — znajdą natychmiast zajęcie.

Z dniem 3 października rozpoczyna się:

Kurs wieczorny

i trwa trzy miesiące o **pojedyńczej popwójnej buchhalterji**, **o rachunkowości kupieckiej, o korespondencji handlowej** i o nauce o wekslach, Dr. Porges.

Dalej następują kursa przygotowawcze o służbie **handlowej**, **kolejowej telegraficznej** dla tych, którzy się o jedną z tych posad starać będą.

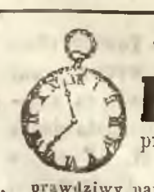
Grono nauczycieli składa się z urzędników c. k. kolei północnej.

W końcu następuje **kurs o ubezpieczeniach**

Zakład ten postawiony jest przez wysokie ministerjum oświecenia i handlu na równi z akademiami, i to odszczególnienie zastosowano w urządzeniu tego zakładu przez otrzymane rezultaty nauk. Przez usilne starania dyrekcji w skutek osiągniętych rezultatów uzyskano to, że ten zakład służy innym za wzór. Wpisy trwają **od 26. września r. b.**

Programów dostać można w Zakładzie i w Becka księgarni uniwerzyteckiej w Wiednin, Rothenthurmstrasse **N. 15 bezpłatne.** 2693 4—10

Nie do uwierzenia jest to,



a przecież prawdziwem że nastepujące

dobrze zregulowane zegarki

własnego wyrobu, przez c. k. urząd probierczy badane, z trzechletniem zaręczeniem **za bezcen** są sprzedawane.

Tylko 1 złr. 50 ct. lub 2 złr. prawdziwy paryzki zegarek bronzowy, z jednorocznemi poręczeniem.

Tylko 9 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy, ze szkłem kryształowem, sekundarjuszem, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartka poręczająca.

Tylko 12 złr. srebrny zegarek cylindrowy z obrączka złota, ze szkłem kryształowem, łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi i kartka poręczająca.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy z dwoma kopertami, grawirowany, z łańcuszkiem do zegarka z prawdziwego złota talmi i kartka poręczająca.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu złocony zegarek chronometrowy, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi, skórzanym futerałem i kartka poręczająca.

Tylko 14 złr. taki sam lecz daleko lepszy, ze wschodnim drogoskazem.

Tylko 14 lub 17 złr. prawdziwy angielski zegarek remontoir książe Walii, najgrubszego kalibru, ze szkłem kryształowem niklowym składem, z prawdziwego złota talmi, zegarki te w porównaniu z innemi mają tę korzyść, że sie je nakręca bez kluczyka, do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuszek, medalion ze złota talmi i kartkę poręczająca.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylindrowy, najnowszy fason, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można skład zegarka widzieć, z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi i kartka poręczająca.

Tylko 13 złr. zegarek ze złota talmi z podwójną koperta odskakująca, z kryształowem szkłem i składem niklowym, z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi, futerałem skórzanym i kartka poręczająca.

Tylko 14 lub 17 złr. malutki zegarek damski srebrny pozłacany, z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i z kartka poręczająca.

Tylko 18. złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu złocony zegarek chronometrowy, z podwójna koperta „pięknie emaiiowany", z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartką poręczająca.

Tylko 18 lub 20 złr. najpiękniejszy srebrny zegarek ankrowy, o 15 rubinach, z łańcuszkiem, medalionem, futerałem skórzanym i kartka poręczająca.

Tylko 20 złr. srebrny zegarek remontoir, nakręcający się bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko 23, 25, 27 złr. złoty damski zegarek z łańcuszkiem, medalionem i kartka poręczająca. Niemniej 45 do 65 złr. z brylantami.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2, 3, 4, 5, 7, na szyję długie złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8.

Największy skład wiedenskish zegarów pendułowych własnego wyrobu.

ZEGARY nakręcane co 8 dni, 10, 18 do 20 złr. największe.

ZEGARY BIJĄCE godziny i pół godziny. nakręcane co 8 dni, od 25 do 30 złr.

REPETIERY BIJĄCE GODZINY I KWADRANSE, od 40 złr. wyżej.

NAJNOWSZE WŁASNEGO WYROBU ZEGARY ŚCIENNE grające 2 lub więcej sztuk, co godzina 1 sztukę.

ZEGARY GRAJĄCE 2 sztuki, 18 do 20 złr. 3 sztuki, 23 o 28 złr.

WSZYSTKIE ZEGARY są NAJLEPSZEJ jakości, i należy je od podobizn odróżnić.

ZA NADESŁANIEM NALEŻYTOŚCI LUB POBRANIEM TEJŻE POCZTĄ każdy obstalunek wypełnia sie w przeciągu 24 godzin.

NIEOBCIĄGANE ZEGARKI o 2 złr. TANIEJ.

Cenniki bezpłatnie.

BAROMETRY ZEGAROWE pokazujące pogodę 12 godzin wprzód, za sztukę w kształcie szwarcwaldzkich zegarów ściennych z pendułem i wagami 60 centów. Dobrze idąca klepsydra 25 do 40 centów. Zegar stołowy złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 10 złr.

Pyszne INSTRUMENTA GRAJĄCE, MELODIONY z niebiańskiemi dźwiękami i MANDOLIUM et tremolo grające najnowsze kompozycje Straussa, Ziehrera, Offenbacha, Mayerbeera, Rossiniego i t. p., 1 sztuka grająca 4 arje, 7 złr. 80 ct., z 6 arjami 18 złr.

ALBUMY FOTOGRAFICZNE z muzyką złr. 8, 10, 12 do 15. TABAKIERKI GRAJĄCE 7 złr. 50 ct. SZKATUŁKI NA CYGARA z muzyką, 18 złr. PUDEŁKA NA POTRZEBY DO SZYCIA z muzyką 15 złr., i setki innych przedmiotów z muzyka.

Tylko 10 cnt. kluczyk do zegarka, nadający się do wszystkich zegarków.

Tylko 50 cnt. prawdziwy szwajcarski zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, medalionem i futerałem — wszystko to kosztuje tylko 50 cnt.!

Tylko 20 cnt. dobrze idący słoneczny zegar, z łańcuszkiem i kompasem.

Tylko 6 złr. 50 cnt. pyszny paryski zegar bronzowy pod szkłem, bijący, ozdoba każdego pokoju.

Tylko złr. 1.50, 1.80 lub 2 złr. najpiękniejsze szwarcwaldskie zegary ścienne z porcelanowym cyferblatem emaliowanym, za dobry chód 2 lata poręczenia.

Tylko przez parolełni pobyt w ANGLII i SZWAJCARJI i przez wielki odbyt jest się w stanie tak tanio sprzedawać.

ANTONI RIX w Wiedniu,

Praterstrasse Nr. 16.

Za kupione u mnie zegarki zaręczam 3 lata, w razie gdyby w przeciągu tych trzech lat sprężyna pękła lub co innego się stało, obowiązuje się naprawić to bezpłatnie.

Główny skład w Wiedniu, Leopoldstadt, Praterstrasse 16. 2367 8—12

Wodę Anaterynową do ust sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po 40 ct. w. a. — i 2425 5—?

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychlego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct., *apteka we Lwowie pod srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.*

BANDAŻE

Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora zamieszkałego przy ulicy de Parbre Sec, 44 który otrzymał brewet wynalazku na lat 15: leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 2401 10—?

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

- we **Lwowie**, *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;*
- w **Wiedniu**, *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
- w **Pradze**, *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
- w **Bernie**, *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
- w **Berlinie**, *pp. Meyer & Comp.;*
- w **Warszawie**, *p. Leon Epstein.*

2390 5—?

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. — Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.